Nr. 11. Kraków, Poniedziałek 13 Marca 1911. Rok II.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Ceny prenumeraty:
W Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·80
Półrocznie . . . . K 3·50
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt:
Kwartalnie . . . . K 2·—

Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . 20 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h
Doniesienia o ślubach zaręczynach itd wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Biura Redakcyi i Administracyi: Zielona 7, (Drukarnia A. Rippera)
Nr. telefonu 510.

Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 h.

Koło polskie — sądem śledczym.

W Kole polskiem w Wiedniu od pewnego czasu dziwne, niesłychane wprost dzieją się rzeczy. Tu Koło jest już od lat kilku tylko czynnikiem nominalnym, lecz nie faktycznym. Rząd oraz inne partye parlamentarne wiedzą, że Koło istnieje, lecz się z niem już nie liczą. Na wewnątrz bowiem jest ono tak rozbite, rozstrojone, taką trapione anarchią, że na jakiś krok stanowczy na zewnętrzny, któryby odpowiadał jego sile liczebnej, absolutnie już zdobyć się nie umie ani nie może. Bezwględna solidarność Koła na zewnątrz nakazana statutem, stała się wprost... legendą. Na własną rękę uprawiał jego członek Dr. Biliński politykę antikanałową, podczas gdy cały kraj domagał się kanałów, na własną rękę zajęty jest obecnie Dr. Biliński stworzeniem bloku, któryby go wyniósł na krzesło premiera; na własną rekę Dr. Głąbiński gonił za teką ministeryalną i dawał rządowi samowolnie najrozmaitsze „wyjaśnienia" i zapewnienia, nie licujące z interesem kraju; na własną rękę poseł Dr. Kozłowski urządzał u siebie herbatki polityczne, uprawiając na nich polityczny „techtelmechtel" z partyami najbardziej dla nas wrogiemi; własnemi drogami chadzał poseł Stapiński ze swoimi osobistymi i partyjnymi interesami; na własną rękę któryś z posłów, którego nazwisko zresztą dobrze nam znane, zdradzał wszelkie „poufności" i tajemnice Koła takiej „Neue Fr. Presse", która je ogłaszała natychmiast ku rzekomemu „moralnemu obwieszczeniu" większości Koła a ku złośliwemu „gaudium" wrogich nam żywiołów we Wiedniu.

„Polityką Koła" — jeżeli tak nazwać można załatwianie prywatnych interesów na tle politycznem — kierowała w ostatnim czasie, jak się o tem niedawno dowiedzieliśmy, samowolnie i absolutnie zupełnie komisya parlamentarna Koła, nie pytając o nic, ani o opinię kraju, ani o zdanie większości w Kole. Większość ta stawała zawsze prawie już wobec „fait accompli" wobec faktu dokonanego, na który, za słabą będąc i zbyt rozbitą, aby takiej gospodarce położyć tamę, z konieczności godzić się musiała.

Tak działo się a podobno i dziś się jeszcze dzieje w Kole pod względem politycznym. Lecz stokroć gorzej, boleśniej jeszcze przedstawiają się wewnętrzne stosunki w tej naszej reprezentacyi — pod względem obyczajowo-moralnym.

Bez najmniejszej przesady powiedzieć dziś można, że zamieniła się ona obecnie na jakiś trybunał kryminalny, w którym jedna część członków Koła odgrywa rolę sędziów i prokuratorów, druga część zaś rolę oskarżonych i podsądnych...

Na porządku dziennym Koła widzimy dziś nie ważne dla kraju kwestye polityczne i ekonomiczne lecz sprawy tego rodzaju, jak sprawki posłów Wiącka, Paducha i Fidlera, posła Stohandla, sprawę Stapiński-Szajowicz i tym podobne.

Roi się dziś w Kole od komisyi, wyznaczonych dla badania łapownictwa lub przekupstwa pewnych członków Koła. A w kuloarach dwaj duchowni posłowie urządzają scenę publicznego „mordobicia".

A już nową będzie trzeba wybrać komisyę. dla zbadania brudnej nad wyraz sprawy księdza Szpondra i Tow. św. Rafała w Krakowie...

A już nową będzie trzeba wybrać komisyę, bo czeka nowy, wprost straszny skandal...

„Wszechpolaków" to zasługa w pierwszym rzędzie, że Koło takiemi sprawami zajmować się musi. Oni to mieli w swoim gronie Paduchów, oni są sprawcami rozmaitych „rewelacyi" co do posła Stapińskiego, oni na członka delegacyj, w których dawniej zasiadali wyłącznie najpoważniejsi i najdogodniejsi członkowie Koła wysunęli człowieka tej moralnej kwalifikacyi, jakim jest ks. Stojałowski. Z rąk wszechpolskich, wyszła sprawa Wetzlera, z rąk wszechpolskich spłynęła na Koło ta fala brudu, która dziś pozbawia tę naszą reprezentacyę parlamentarną ostatniej resztki moralnej i politycznej powagi.

Głośna czasu swego „cukrowa sprawa" posła Wolfa była niczem w porównaniu z temi kryminalnemi kwestyami w obecnem Kole.

Z radością spoglądają na to zgangrenowanie Koła jego i nasi wrogowie, z bólem i rozgoryczeniem patrzy na to opinia publiczna w kraju. A niestety organa tej opinii, „wielkie" nasze pisma polityczne nie chcą czy nie mogą zabrać głosu w tych sprawach i stosunki te napiętnować tak, jak na to zasługują.

Lecz dziwić się nie można, że takie Koło traci już nie tylko swoje znaczenie polityczne, lecz także cały swój kredyt moralny, że nikt należycie z niem się nie liczy, że rząd drwi z jego postulatów i z każdej jego „akcyi", że w skutek tego dla kraju nic, absolutnie nic, ono osiągnąć nie może.

Jak długo to jeszcze potrwa, jak długo tego rodzaju sprawy kalać będą imię polskie na widowni politycznej w Wiedniu? Czy kraj nie zdobędzie się na jakiś krok stanowczy i nie zaprotestuje przeciwko tego rodzaju robocie

MISTRZ.

Antoniusz rzucił pendzel. Przelotnie spojrzał raz jeszcze na skończony przed chwilą obraz i począł gorączkowo przechadzać się po pracowni.

Choć wiedział, że stworzył arcydzieło, nie czuł w sobie tego szczęścia, jakie przeżywa w takiej chwili twórca. W duchu oglądał już tłumy widzów, podziwiających jego obraz, słyszał gorące, pochlebne słowa uznania — i to go właśnie drażniło. W duszy jego rodził się bunt i nienawiść ku tym hołdom, które mu składano. Były dla niego tylko potwierdzeniem, dręczącej go świadomości, że stanął u kresu swych dążeń.

Nadmiar energii i twórczych sił pchał go naprzód — a on nowych horyzontów odkryć już nie umiał. Oddał się Sztuce, poświęcił jej całe swe życie, swoją duszę. Gdy wkradł się w jej najskrytsze tajniki, gdy poznał jej najgłębszą istotę i stał się jej apostołem — życie jego straciło treść. Zdawał się teraz sobie samemu niepotrzebnym. Jakże bardzo pragnąłby być tym młodym, początkującym uczniem, którego każde pochlebniejsze słówko mistrza wprawiało w stan twórczej gorączki! Pulsowało w nim wtedy młode życie, rwało go naprzód w szeregi pierwszych. Piął się na niedostępne szczyty Sztuki i nowe wciąż odkrywał horyzonty. Stopniowo zyskiwał uznanie i wkrótce już nietylko rodzinna Florencya, lecz całe Włochy znały i sławiły jego imię.

. . . .

Pamięta, wmieszał się kiedyś między widzów, oglądających jego nowowystawiony obraz. Ze wszech stron słyszał tylko okrzyki podziwu i zachwytu.

E mirabile! magnifico!

Dreszcz rozkoszy wstrząsnął tedy jego ciałem. Poczuł w sobie wielką, tajemniczą moc, której pojąć nie mógł.

Rósł w własnych oczach, olbrzymiał.

Maestro!

Boska radość rozsadzała mu piersi, gdy pierwszy raz nazwano go tym mianem. On, Antonio, — Mistrz Sztuki!

I piął się wyżej przez zawrotne urwiska, które po raz pierwszy może zdobywała twórczość człowieka.

. . . .

Lecz stopniowo wzrastała w nim świadomość, że wyżej nie może. Rzucał się wtedy niby zwierz raniony. W duszy wśród chaosu zwątpienia i gasnących ostatnich odblasków szczęścia, poczęło się wynurzać rozpaczne pytanie: Co dalej?!

Żyć bez ukochanych, wymarzonych celów, bez gwiazdy przewodniej, która w pustyni życia błyszczy jedynem światłem zbawienia?

Nie! nigdy!

Albo iść naprzód ku wiośnianym szczytom, — albo... zginąć!

. . . .

Antonio przystanął. Rozejrzał się po pracowni

Wokoło na ścianach zawieszone były wieńce, pergaminowe dyplomy, uznania, najrozmaitsze dary i upominki od wielbicieli. Wszystko to pokrywał gęsty, szary pył.

— I oto jest moje szczęście!

Wybuchnął nagle głośnym, obłąkanym prawie śmiechem. W uszach brzmiało mu szydercze, urągliwe „Mistrz!"

— Moje szczęście! — powtórzył ze śmiechem.

Źle mu było w tej atmosferze dokumentów jego wielkości i sławy. Buchnęło nań rozkoszne powietrze wiosennego odwieczerza, nasycone tysiącem najsubtelniejszych barw i zapachów. Lekki, chłodny wietrzyk wionął z nad morza.

Antonjusz patrzył na drgający szczęściem świat, na słońce, które zwolna poczęło zanurzać się w falach dalekiego morza, i poczuł żal ogromny, że nie umarł kiedyś w taki cudny dzień majowy, kiedy wierzył jeszcze w swoje własne szczęście. W sercu czuł ogromną, rozpaczliwą pustkę, w którą wsiąkła jego niedawna taka silna wiara.

— Mam, czegom pragnął!...

zabójczej wprost dla jego powagi, znaczenia i dobra!

Czy aż do nowych wyborów czekać mamy cierpliwie, czy rychlej nie zdobędziemy się na jakiś czyn asanacyjny, któryby oczyścił Koło z tych brudów zadżumiających stosunki w Kole na wewnątrz i na zewnątrz? Caveant consules!

Korupcya w Kole.

Wiedeń, 10 marca.

(*Wąż*). Głąbiński, Dobija, Fidler, Paduch, Starzyński, Stohandel, Stojałowski, Szajer, Wiącek...

Regimentarze, feldfeble i ciury za ręce się wzięły i kankana pląsają.

Wszystkie stronnictwa, frakcye i odcienia frakcyjne uczestniczą w tym wyścigu o znieprawienie poczucia moralności publicznej.

Koło przedstawia się w tej chwili na zewnątrz, jako organizacya przedsiębiorców, zajętych eksploatacyą mandatu poselskiego.

Jakie wrażenie rewelacye odnośne wywarły na ogół we Wiedniu, o tem pisać rzecz przykra, a o tyle zbędna, że każdy wrażenie to żywo sam wyczuje.

Staliśmy się poprostu dla obcych przedmiotem urągowiska.

Faktów, jakie zaszły odmienić już nie można, zaciężyły one na dobrej sławie reprezentacyi naszej całą mocą i wymagają nie wytłumaczeń i komentarzy, ale akcyi jakiejś ratunkowej. Należy zło zdławić i usunąć siedlisko zgnilizny, żelazem oczyścić rozpalonem.

I w tej mierze należy właśnie sprawę rozpatrzyć.

Jak wiadomo, najnowsza serya skandalów datuje się od chwili, kiedy w jednym z dzienników wiedeńskich opublikowano treść pozwu, wniesionego przez Salomona Szajowicza przeciw wiceprezesowi Koła Stapińskiemu.

W odpowiedzi na ten akt zjadliwości wszechpolskiej, ze stronnictwa ludowego sypnęły się oskarżenia przeciw posłom wszechpolskim o frymarkę koncesyami szynkarskiemi. Równocześnie rozegrał się skandaliczny proces księdza Szpondra. Przypomniano wetzleryzm, przypomniano inne sprawki, przed oczyma publiczności rozwinął się cały szereg zjawisk upokarzających wyuzdaniem i cynizmem swych aktów.

A teraz zobaczmy, jak Koło polskie zachowało się wobec rewelacyi tych i jakie podjęło kroki.

Wyrok frakcyi wszechpolskiej w sprawie jej koncesyj szynkarskich znany już ze sprawozdań prasy codziennej, ale jeszcze nie poddany rozbiorowi... etyki politycznej.

Prokurator Ptaś, uchodzący za prezesa frakcyi wszechpolskiej, referował na Kole, co następuje:

P a d u c h wystąpił już z frakcyi naszej, więc nic nas nie obchodzi;

Wiącek zaskarżył p. Kanarka o obrazę honoru, więc jest niewinny;

F i d l e r zachorował mocno, a że w istocie nie zdobył koncesyi dla żadnego żyda, więc jest niewinny.

Koło wysłuchało referatu i wysadziło komisyę dla zbadania sprawy i na tem koniec.

Powtarzam na tem koniec — doświadczenie uczy, jaki obrót przybierają wszystkie podobne komisye.

Ich żywot zamyka się z upływem sześciolecia poselskiego, bezpłodnie.

Prócz doświadczenia, które taki sam koniec prorokuje i tej nowej komisyi, przemawiają za prawdopodobieństwem takiego obrotu rzeczy, także poglądy zaobserwowane w ciągu tygodnia ostatniego wśród członków Koła.

Jak rzecz oceniają członkowie frakcyi wszechpolskiej?

Chórem wołają: kmiotkowie nasi padli ofiarą intrygi.

Proszę się nie śmiać, gdy ochłonięto z pierwszego przerażenia, chwila wahania i postanowienie ryzykowne. Wmówimy w społeczeństwo, że biedni, niedoświadczeni włościanie nasi popadli w pułapkę na nich nastawioną.

Hasło rzucone sfruktyfikowano natychmiast w prasie i oddano do użytku codziennego. Każdy z posłów wszechpolskich po kątach i głośno gardłuje za niewinnością intencyj swych towarzyrzy partyjnych.

Lecz toby nie było jeszcze momentem krytycznym.

To co sromem przepełnia, co jest świadectwem upadku prawdziwego, to okoliczność, że tłumaczenie podobne ten wybieg bardziej śmieszny i głupi niż sprytny, nie znalazł odparcia.

Nie spotkał się z napiętkowaniem.

Odbyłem wędrówkę i starałem się wziąć na spytki sumienia posłów naszych.

Pytałem, co będzie, jak postąpią.

Lecz odpowiedzi nie usłyszałem.

Strach blady osiadł na sercach i skrępował zdolności decyzyi.

A gdym dalej sondował i przyczyn lęku dochodził, jedno steoretypowe usłyszałem wyznanie:

L e p i e j z n i m i n i e z a c z e p i a ć.

I oto rozwiązanie zagadki.

Wyznanie to zaprodukowane z całą wiernością jest ilustracyą nastroju panującego w Kole.

Wszystkie frakcye z wyjątkiem może ludowców, b o j ą s i ę t e r o r u w s z e c h p o l s k i e g o i skrępowane trwogą, nie poważą się w y s t ą p i ć z e n e r g i ą p o t r z e b n ą p r z e c i w t r u c i c i e l o m m o r a l n o ś c i p u b l i c z n e j.

I dlatego wybrano... komisyę.

Przyjaciół

naszego pisma **prosimy**, by żądali **„Gazety Poniedziałkowej“** we wszystkich lokalach publicznych, dworcach kolejowych oraz miejscach kąpielowych i uzdrowiskach w kraju i zagranicą.

Proces posła Wiącka przeciw p. M. Kanarkowi.

Tarnobrzeg. (*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*). Zapowiedziana na 10 b. m. rozprawa przeciwko p. Kanarkowi odbędzie się we wtorek, t. j. 14 b. m. Rozprawa rozpocznie się o godzinie 9 rano i prowadzić ją będzie sędzia dr. S t o b r. P. Kanarka broni adwokat dr. H e s k i z Krakowa. Dotychczas zgłosiły wszystkie pisma lwowskie przybycie swoich zastępców ponadto przybywa grupa posłów parlamentarnych tak wszechpolskich, jakoteż i ludowców. Sąd poczynił znaczne przygotowania, adaptował jedną wielką salę i poczynił wedle możności najdalej idące ułatwienia. Rozprawa budzi wielkie zajęcie.

Po procesie emigracyjnym.

Przez pierwsze trzy dni ubiegłego tygodnia toczyła się w sądzie karnym przed ławą przysięgłych rozprawa, wytoczona przez posła ks. Szpondra przeciwko dyrektorowi „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ i wydawcy „Przeglądu Emigracyjnego“ p. Okołowiczowi za to, iż w jednym z numerów tego miesięcznika nazwał oskarżyciela prywatnego „naganiaczem“, „hyeną emigracyjną“, „złoczyńcą“, a nadto, iż w wymienionym artykule, zarzucił mu pobieranie od emigrantów o 100 koron więcej, niż się w rzeczywistości należy.

Dyrektor Okołowicz oświadczył, iż przeprowadzi dowód prawdy; to też przez cały ciąg rozprawy gromadzono fakta i szczegóły ze strony oskarżonego, odnoszące się do działalności emigracyjnej ks. Szpondra, jako przewodniczącego krakowskiego Towarzystwa imienia św. Rafała. Po przeprowadzonej rozprawie na zadane ławie przysięgłych przez Trybunał cztery pytania, ława dostateczną ilością głosów odpowiedziała: n i e, wobec czego Trybunał uwolnił od winy i kary dyr. Okołowicza, a temsamem potwierdził iż przeprowadzenie dowodu prawdy w zupełności mu się udało, czyli, że słowa skierowane pod adresem ks. Szpondra przez dyr. Okołowicza przylgnęły raz na zawsze do prywatnego oskarżyciela. To są fakty, które miały miejsce w zeszłym tygodniu, a których stwierdzenie musi pociągnąć dalsze konsekwencye odnośne do osoby ks. Szpondra.

Jak wiadomo ks. Szponder jest posłem do parlamentu, a zarazem członkiem Koła polskiego. Koło zaś polskie, jako reprezentacya społeczeństwa naszego ma stać na straży nie tylko interesów kraju, ale również — i to podkreślić trzeba z całym naciskiem — n a s t r a ż y h o n o r u n a r o d o w e g o.

Prawda, że w ostatnich czasach honor ten wiele ucierpiał, że sprawy osobiste, które się toczyły na Kole w ostatnim tygodniu, rzucają smutny cień na nasz naród; ale trudno; jeżeli się znalazły jednostki, co do skażenia naszego honoru z całą świadomością dążyły, to Koło musiało przejść przez tę nieprzyjemną fazę prania prywatnych brudów. Niechże tedy to Koło polskie spełniające smutną, a niewłaściwę sobie rolę, pociągnie obok Paduchów, Wiącków i Fidlerów i innych, również księdza Szpondra do wytłumaczenia się, niech wydeleguje podobnie, jak, to uczyniło z innymi, ze swego łona komisyę, aby ta na podstawie aktów zarekwirowanych z procesu z dyr. Okołowiczem zbadała faktyczny stan rzeczy i po przeprowadzeniu śledztwa postąpiła tak jak jej sumienie i poczucie honoru narodowego dyktuje. Jeżeli winien, jeżeli działalność jego emigracyjna nosi te cechy, jakie wyrokiem sądu przysięgłych zostały przystęplowane, to niech się ani chwili nie waha owa komisya śledcza, ale „poradzi“ ks. Szpondrowi, aby złożył poselski mandat; tego domagać się musi i w rzeczywistości domaga się opinia publiczna kraju od swej reprezentacyi wiedeńskiej. Wszak „nie wypada“, aby wśród ludzi naprawdę godnych, ludzi poświęcenia i surowego obowiązku zasiadały na tych samych ławkach parlamentarnych „hyeny emigracyjne“ i „złoczyńcy“.

Pojął nagle, że mógłby mieć więcej — gdyby był zechciał.

Ujrzał przed sobą postać jasną, pogodną, o obliczu Madonny, obramowanych koroną pysznych hebanowych włosów. Boski uśmiech, pełen niewysłowionego czaru, słodyczy i dobroci opromieniał delikatny zakrój ust.

Nie chciał pić z nich potęgi i prawdziwego szczęścia.

Odepchnął ją dla sztuki.

. . . .

Antoniusz wolnym krokiem podszedł do szafy wmurowanej w ścianę pracowni. Wyjął z niej małą buteleczkę i długo, z wyrazem bolesnej rozkoszy na twarzy wpatrywał się w brunatno żółty płyn. Zwolna, niby senny, podsunął pod okno szeroki, wygodny fotel, i usiadłszy w nim wypił jedną kroplę z zawartości flaszeczki.

Przebiegła go cielesna wprost rozkosz.

Zwolna odchylił w tył ciążącą, senną głowę, zapatrzony w niebo na którem dogasały krwawe łuny wieczornych zórz. Białe, lekkie obłoki przepływały błękit nieba i układały się w jakieś fantastyczne kształty.

. . . .

Podnóże góry. Zza samotnej pinii ukazuje się Wędrownik. Przed nim wyrasta nagle cudny, wiotki kwiat. Karminowe płatki dygają życiem i rozkoszą... Kwiat z pieszczotą tuli delikatną koronę do piersi Wędrowca.

Wędrowiec nagłym ruchem odchyla kwiat-cud i idzie dalej w kierunku przeciwległych, ciemnych gór...

Obraz się rozwiał.

Znowu inny. Szczyt góry. Ze zbocza wychodzi Wędrowiec. Uśmiech szczęścia igra na jego ustach. Dumnym, tryumfującym zrokiem ogarnia szeroki krajobraz.

Lecz zwolna rysy Wędrowca stają się ciemne i ponure. Z rozpaczą spogląda ku górze, gdzie jeno niebo błękitnieje, to znowu z utęsknieniem wyciąga ramiona ku szerokim, kwietnym nizinom.

Wokoło platformy szczytu wyrasta potworny, obydny żywopłot...

W ręce Wędrowca błysnął sztylet.

. . . .

Antoniusz podniósł senną głowę.

Już dawno zgasły ostatnie blaski krwawego zachodu. Przez okno wlewa się blada księżycowa poświata. Tajemne, srebrne jej światło padło na stojącą przed Antoniuszem flaszeczkę...

Błysk zbudzonej świadomości pchnął go. Z lekkim, prawie radosnym okrzykiem, przyłożył flaszeczkę do ust...

Nadesłane.
(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

L. 164/1911. – Przez.

Konkurs
na dzierżawę Teatru miejskiego w Krakowie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa, ogłasza niniejszem konkurs na dzierżawę teatru miejskiego imienia Juliusza Słowackiego w Krakowie, t. j. na dzierżawę budynku teatralnego z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawa wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie, na przeciąg lat 4, względnie 6, począwszy od dnia 1 sierpnia 1911 do 31 lipca 1915 z ewentualnem przedłużeniem na tych samych warunkach na dalsze dwa lata, t. j. do 31 lipca 1917.

Podstawę umowy o dzierżawę teatru miejskiego stanowi projekt kontraktu dzierżawnego uchwalony przez Radę miasta na posiedzeniu w dniu I. marca 1911.

Projekt ten zgłaszającym się wydaje Sekretaryat Prezydyalny Magistratu (Gmach Magistratu I. piętro) codziennie od godziny 9-tej rano do 1. w południe, względnie na żądanie odwrotną pocztą wysyła.

W wykonaniu powyższej uchwały Rady miejskiej zapraszam pragnących się ubiegać o dzierżawę teatru krakowskiego, aby zgłoszenia swe wnieśli na piśmie do Prezydyum miasta najpóźniej do dnia 20. marca 1911.

Kraków, dnia 2. marca 1911 r.

Wybory do Rady miejskiej.

Podczas gdy na przedmieściach, w przyłączonych do Wielkiego Krakowa ongi gminach samodzielnych, ruch wyborczy do Rady miejskiej jest już w pełnym toku, a walka toczy się już jawnie i otwarcie między znanymi wszystkim kandytami, — w Krakowie samym akcya wyborcza nie wyszła jeszcze ze stadyum przygotowawczego, z owej wstepnej fazy, w której w konwentyktach partyjnych i w gabinetach różnych matadorów wyborczych rozgrywają się dopiero — smutne nieraz — targi o mandaty i o kandydatury. Fatalny obecny rozkład wyborów miejskich na kurye kastowe i współinteresentów sprawia, że w niektórych z nich, np. w kuryi większej i mniejszej własności wynik wyborów zależny jest z góry od woli, a raczej samowoli pewnych wpływowych jednostek, które albo na własną rękę albo za pomocą swoich hyen wyborczych zawczasu potrafili zagarnąć w swoje ręce wszystkie „zastępstwa" a także część osobiście przez wyborców oddawanych głosów.

Ruch przedwyborczy w gminach podmiejskich krystalizuje się z dniem każdym coraz bardziej i można już dziś przewidzieć wynik wyborów.

W Dębnikach

kandydują p. Pająk i inż Krzepowski. Walka będzie dość zacięta. tembardziej, że tak jeden jak i drugi kandydat ma swoich adherentów.

W Półwsiu Zwierzynieckim

jest wybór p. Jana Dudka zapewniony. Wprawdzie eks-służący kolejowy p. Matz agituje za sobą skrzętnie atoli na nic nie zda się ta krecia robota.

W Nowej Wsi Narodowej

jest wybór dotychczasowego radcy miejskiego Dr. Krzetuskiego zapewniony. Wyborcy w Nowej Wsi potrafią bowiem odróżnić ziarno od plewy, znają uczynność i działalność dotychczasowego radcy Dr. Krzetuskiego i nie dadzą się namówić hyenom wyborczym pracującym dla p. Tomasza Bujasa, tego samego pana, króry to od gminy za skrawek miejsca przy ustawianiu pomnika grunwaldzkiego na pl. Matejki, miał odwagę zażądać 20.000 koron. A panom z miejskiej Kasy Oszczędności i z wielkorządu Kotlowa, radzimy zaprzestać kreciej roboty, a zająć się ważniejszą robotą a mianowicie ratowaniem siebie samych przed sromotną klęską.

W Krakowie.

Życie miejskie zaznacza się głównie w dwóch kierunkach. Mamy mianowicie życie mieszczańskie, tj. życie ludzi, którzy przez swą pracę i inteligencyę stają się twórcami bogactw społecznych; w tem życiu mieszczańskiem bierze żywy udział każdy rękodzielnik, każdy przemysłowiec. Drugi kierunek życia — to życie ludzi, którzy pracują czysto intelektualnie — pracą duchową. Oba te kierunki są źródłem siły narodowej, bogactwa i potęgi społeczeństwa. Znaleść harmonię między tymi dwoma kierunkami — to zadanie wybitnych polityków.

A wreszcie mamy i trzeci kierunek życia miejskiego, reprezentowany przez urzędników, ten tak potrzebny element w naszem życiu społecznem. Z tych trzech kategoryi tworzy się dopiero całość życia miejskiego. Każda kategorya ma swoje potrzeby i nad niemi się zastanawia. To też dobrze się stało, że pierwsi do walki wystąpili urzędnicy. Powiadamy dobrze. A jednak... ale o tem później.

Walka wyborcza, walka w której o zwycięstwie roztrzygać będą nietylko osobiste wpływy oraz intrygi, ale także kwalifikacye kandydatów skoncentruje się tym razem głównie w kuryi inteligencyi. W tej bowiem kuryi nietylko liczba wyborców jest największa, lecz nadto zbyt dużo rozmaitych i sprzecznych krzyżuje się interesów, iżby odrazu całą kwestyę kandydatów wepchnąć można w ramy utartego u nas szablonu i naprzód ją roztrzygnąć po myśli tej lub owej strony.

Lecz właśnie z tego powodu w tej kuryi liczba kandydatów bywa zwykle największa. Przy obecnych wyborach ma ona do rozdania dziesięć mandatów radzieckich — a tymczasem — o ile nam wiadomo, po te mandaty wyciąga ręce conajmniej trzydziestu kandydatów, jeźli nie więcej.

Z konkretnemi już żądaniami wystąpiły w tej kuryi sfery urzędnicze, ściśle u nas, jak wiadomo, zorganizowane i z tego już powodu reprezentujące dość znaczną siłę, z którą poszczególne nasze „partye“ miejskie bardzo się liczą. Zadania tych sfer są dość śmiałe i znaczne. Na ich uzasadnienie wytoczono nawet ciężkie kolubryny dat statystycznych, które mają wykazać, jak wielkim jest udział urzędników w ogólnych dochodach a temsamem w ogólnych podatkach. I tak, jak słychać, sami tylko urzędnicy pocztowi domagają się dla siebie — aż trzech mandatów radzieckich.

Z góry zaznaczamy, co już raz zresztą w tej kwestyi wypowiedzieliśmy, że nie jesteśmy bynajmniej zasadniczymi przeciwnikami kandydatów urzędniczych. Rozumiemy aż nadto dobrze, że i sfery urzędnicze pragną sobie zapewnić wpływ na sprawy miejskie i pragnieniu temu ani się nie dziwimy, ani też nie odmawiamy mu uprawnienia.

Przytaczane z tej strony cyfry statystyczne, coprawda, ani nam nie imponują, ani nas o konieczności kandydatur nie przekonują. Prosimy nie zapominać o tem, że dochody urzędnicze płyną dopiero z dochodów produktywnej pracy reszty ludności, że w inny zupełnie sposób sfery urzędnicze mają swój byt zabezpieczony, niż sfery wolno zarobkujące.

Lecz mniejsza o to! Właśnie ze względu na to, iż urzędnicy są u nas przeważnie także reprezentantami inteligencyi miejskiej, chętnie gotowi jesteśmy przyznać im znaczny udział w liczbie rozdać się mających mandatów, lecz pod jednym warunkiem, mianowicie: Niech kandydatury urzędnicze będą naprawdę wypływem inteligencyi tych sfer, inteligencyi, która ma na względzie, jedynie dobro miasta i całej jego ludności, a nie ciasne jakieś interesy kastowe. Niechże sfery urzędnicze postawią nam kandydatów, którzy pod każdym względem dadzą nam gwarancyę, że światle i z korzyścią dla gminy wykonywać będą swoje mandaty radzieckie, a napewno my pierwsi im szczerze przyklaśniemy i popierać je będziemy.

Natomiast absolutnie się zgodzić nie możemy na to. aby o kandydatach z tych sfer dyktowały nie ich kwalifikacye, lecz wyłącznie kastowe względy, ażebyśmy wybierać mieli tego kandydata tylko dlatego, iż jest pocztowcem, a innego, że jest kolejarzem. Tego rodzaju kastowości jeszcze u nas nie wysuwano na plan pierwszy i ubolewaćby trzeba, gdyby uczyniono to tym razem.

A teraz przypatrzmy się bliżej akcyi wszczętej przez „Związek ekonomiczny“. Oto na zaproszenie wystosowane przez „Związek ekonomiczny urzędników i profesorów“ do wszystkich organizacyi urzędniczych wysłały one swoich delegatów na poufne zebranie, jakie się odbyło w piątek wieczór. Obrady zagaił prezes „Związku“ radca Biliński zaznaczając, że zapraszając do utworzenia komitetu ściśle urzędniczego wszystkie stowarzyszenia urzędnicze spełnił tylko obowiązek nałożony przez niego przez Walne Zgromadzenie „Związku“, które uchwaliło, że urzędnicy wszelkiej kategoryi powinni wobec nadchodzących wyborów do Rady miejskiej utworzyć osobny, niezależny od różnych politycznych partyj komitet dla przeprowadzenia własnych kandydatów; kandydatami tymi mają być ludzie, co w przyszłej Radzie miejskiej utworzyliby osobny komitet urzędniczy apolityczny ku obronie ekonomicznych interesów urzędników. Dalej oświadczył p. Biliński, że akcya „Związku“ nie spotkała się z ogólnym aplauzem, że znalazły się stronnictwa i dzienniki, które tę akcyę chciały obalić. Zebranie zatem delegatów wszelkiego rodzaju organizacyi urzędniczych ma zadecydować o utworzeniu się komitetu urzędniczego i całej jego akcyi wyborczej.

Zabrał głos prof. Pryziński i zakwestyonował z miejsca, czy przybyłe na posiedzenie delegacye niektórych stowarzyszeń urzędniczych mogą reprezentować w rzeczywistości urzędników. Wszak taką „Resursa urzędnicza“ jako organizacya czysto zabawowa, albo inne tego rodzaju stowarzyszenia nie są organizacyami zawodowemi i dlatego od udziału w komitecie urzędniczem powinny być odsunięte.

Część zebranych przyjęła to oświadczenie oklaskami, część zaś niezadowolona z takiego postawienia sprawy zaczęła protestować. Wskutek tego wyłoniła się długa, bo dwugodzinna dyskusya nad tem, które organizacye urzędnicze mogą do komitetu należeć, a które nie. Nie obeszło się również bez porachunków osobistych, które wciągnęli do dyskusyi nauczyciele ludowi, zarzucając jedni drugim, że nie mają prawa reprezentowanie swoich stowarzyszeń. Wreszcie przechyliło szalę przekonanie, że wszystkie przybyłe na zaproszenia „Związku“ stowarzyszenia mają wejść w skład tworzącego się komitetu.

Wśród rozgwaru uchwalono wniosek, aby imieniem poszczególnych delegacyi składano oświadczenia, czy odnośne stowarzyszenie godzi się na program akcyi wyborczej „Związku“.

Imieniem Krakowskiego Koła „Tow. nauczycieli szkół wyższych“ złożył następujące oświadczenie r. Wasung:

Krakowskie Koło „Tow. nauczycieli szkół wyższych“, godzi się na utworzenie komitetu urzędniczego z ramienia wszystkich urzędników, w celu przeprowadzenia kandydatów, którzyby bronili w Radzie miejskiej interesów ekonomicznych urzędników. Koło jednak krakowskie nie może się zgodzić z tem, aby wybranym wskutek poparcia komitetu urzędniczego radcom, nie wolno było należeć do klubów politycznych, jakie się niewątpliwie utworzą w przyszłej Radzie, lub nie mogli przemawiać w sprawach politycznych, jakie się niewątpliwie wyłonią na posiedzeniach Rady.

Inni delegaci bądźto godzili się na oświadczenie p. Wasunga, bądź też podkreślali polityczny względnie ekonomiczny kierunek przyszłej pracy radców-urzędników.

Rozdwojenie było zaznaczone dostatecznie wśród zgromadzonych. Od samego początku zanosiło się na rozbicie, zwłaszcza, że jawnie jedna część zgromadzenia do tego zdążała, ta mianowicie, która zabarwiona politycznie i stojąc pod znakiem jednego z krakowskich stronnictw, niechętnie patrzyła na akcyę urzędników i chwilowe chociaż ich skonsolidowanie. Dlatego też z jakiegoś błahego nawet powodu grupa ta opuściła salę, zaznaczyła jednak przedtem, że w akcyi wyborczej pójdzie zupełnie odrębnie. Pozostali w przeważającej liczkie urzędnicy, postanowili zjednoczyć się w komitet wyborczy i postawić własną listę.

* * *

Tymczasem dziś już głośno mówią w mieście że cała akcya „Związku ekonomicznego“ a właściwie akcya p. Bilińskiego, ma na celu przeforsowanie kandydaturą dyrektora i radcy dworu p. Bilińskiego.

Przyznajemy otwarcie, że na tę kandydaturę absolutnie zgodzić się nie możemy, właśnie ze względu na to, że nie przemawia za nią nic więcej, jak tylko ta okoliczność, iż jest ona z pewnych względów potrzebna panu dyrektorowi pocztowemu — po za tem nic, absolutnie nic więcej!

Przeciwnie nawet — cała dotychczasowa działalność p. radcy dworu Bilińskiego przemawia za tem, że na radcę miejskiego absolutnie się nie nadaje.

Jakim okolicznościom p. Biliński zawdzięcza swoją karyerę, wiadomo ogólnie. Urzędnicze jego kwalifikacye w tej karyerze najmniejszą odgrywały rolę — za to względy protekcyjne największą. Brak tych kwalifikacyi objawił się w całej pełni właśnie w stosunkach urzędu — którego kierownictwo p. Bilińskiemu powierzono, w stosunkach pocztowych w Krakowie. Nigdy te stosunki nie były gorsze, bardziej zabagnione, bardziej smutne — jak pod jego rządami, nigdy u nas jeszcze nie odzywało się tyle skarg uzasadnionych na wprost nędzne funkcyonowanie tej niezmiernie ważnej instytucyi, jak za ery p. Bilińskiego. Doszło przecie do tego, że Izba handlowa i przemysłowa na każdem niemal posiedzeniu niedomaganiami temi zajmować się musi, że zmuszona jest przeciwko obecnej gospodarce pocztowej i telefonicznej w Krakowe wysyłać osebne memoryały do Wiednia. Handel i przemysł nasz tysiączne z tego powodu ponosi straty, a i reszta publiczności boleśnie odczuwa skutki gospodarki p. Bilińskiego w tej dziedzinie.

Umiał on sobie pozyskać względy prasy podczas obchodu grunwaldzkiego i tem zapewnił sobie pewną... pobłażliwość z tej strony. A reszty dokonała opieka brata na krześle ministeryalnem. I tak wyrósł p. Biliński na radcę dworu w chwili, kiedy na jego gospodarkę u nas najgłośniejsze podnoszono skargi i żale!!

Dzięki tym koligacyom dostał się on także na stanowisko prezesa „Związku ekonomicznego urzędników“. Cóż zdziałał na tem stanowisku? Czy chociaż w minimalnej mierze przyczynił się do obniżenia drożyzny w Krakowie, do poprawy bytu urzędników? Bynajmniej! Tego urzędnicy sami chyba twierdzić nie zechcą. I tu cechowały go jedynie dwie ujemne „kwalifikacye“ — brak wszelkiej inicyatywy, brak wszelkiej energii.

I takiego człowieka, który we właściwym swoim zakresie działania absolutnie nic dokonać nie umiał, który ten swój zakres wprost zabagnił, który tylko szkody wyrządzał naszemu miastu—panowie urzędnicy nieświadomie(?) prezentują Kołu inteligencyi miasta Krakowa na kandydata na radcę miejskiego.

Przeciwko temu stanowczo zaprotestować musimy!

Na tę kandydaturę ani jeden głos paść nie powinien! Dajcie nam innych, a zawsze popierać ich będziemy, lecz nie pana radcę dworu Bilińskiego!

* * *

Dziś sprawa wyborów przedstawia się wprost fatalnie. Hyeny są ciągle w ruchu.

Deklaracye i pełnomocnictwa złożone co dopiero w jednym obozie, są również składane i w drugim klubie. Wystarczy powiedzieć że ktokolwiek ma do dyspozycyi 20 pełnomocnictw lub tyleż przyrzeczeń na kartki wyborcze obwołuje się kandydatem. W niektórych obozach i stowarzyszeniach chaos nie do opisania. O ile można się było dotychczas w sytuacyi rozpatrzeć kandydują i mają widoki wyboru. W kole inteligencyi:

Prof. Dr. Fierich, radca dworu J. Saare, budowiczy Meus, dyrektor Sołtysik, red. Konopiński, St. Nowak, dyr. Maciołowski (?) jeden z księży i dwóch urzędników, których nazwiska jeszcze nie ustalono. (Patrz artykuł niżej Prz. R.)

Z Koła I. A (wielka własność) przejdzie prawdopodobnie 4 konserwatystów; prof. Dr. Rosenblatt, Dr. T. Federowicz i Dr. A. Doboszyński. Z koła II. A (mniejsza własność) przejdą prawdopodobnie ci sami co byli t. j. radca ces. H. Schwarz, Dr. S. Tilles, Drozdowski, Stachowski, Suski i Dr. Zygmunt Ehrenpreis. Kandydują w tej kuryi pozatem: p. Markus, Czunko, Krzyżanowski Stanisław, Dr. Mussil, ks. Mikucki, Dr. L. Szneider, Dr. Gryziecki, Halski, Dutkiewicz, bud. Kleinberger, Adelman i w. i. i w. i.

W kuryi rękodzielników kandydują: Kosobudzki, Bialik, Wayda, Siemek, Steinberg, Ł. Kirschner, Rose.

Te kombinacye kursują po mieście.

* * *

W sobotę odbyło się również zebranie wyborcze, zwołane przez ściślejszy komitet Polskiego Stronnictwa demokratycznego. Obrady zagaił przemówieniem dr Ernest Bandrowski, który poddał pewnej krytyce akcyę komitetu urzędniczego, na którego czele stoi radca Biliński. Komitet ten — jak wiadomo — na piątkowem swem zebraniu uchwalił, że kandydaci urzędników mają za zadanie obronę ekonomicznych interesów urzędników, a nie mają się zupełnie mieszać do spraw politycznych. Poseł Bandrowski wyszedł z tego założenia, że ekonomiczne interesy urzędników można załatwić jedynie na drodze politycznej. Nową Radę czekają zadania przeważnie politycznej natury; jakżeż więc mogą w akcyi tej współdziałać urzędnicy, którzy tylko program ekonomiczny mają do wypełnienia, a instrukcye ich wyborców zabraniają im brać udziału w sprawach czysto politycznych.

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania komitetu wyborczego, na którego czele stanął dr Bandrowski; zastępcami jego wybrano dr Piechnika i p. Kurnatowskiego; sekretarzami dra Bogdaniego i Gincla, skarbnikiem p. Halskiego.

Rozwinęła się dyskusya nad tem, czy w akcyi wyborczej ma się połączyć Pol. stronnictwo demokrat. z demokratycznem klubem mieszczańskim. Przeważyło zdanie, iż należy dążyć do ścisłego porozumienia. W myśl wniosku radcy Hałatkiewicza należy zwołać w najbliższych dniach zgromadzenie publiczne i przedstawić na niem działalność Klubu demokratycznego w Radzie miejskiej.

Wszyscy mowcy, którzy przemawiali w ciągu dyskusyi, atakowali silnie komitet urzędniczy p. Bilińskiego, przyczem wyrażali nadzieję, że inteligencya urzędnicza nie da się wziąć na lep „ekonomicznego programu“, lecz współdziałać będzie z komitetem, utworzonym pod egidą Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, zwłaszcza że pod płaszczykiem apolitycznego programu chcą się wedrzeć do Rady czynniki reakcyjne.

* * *

W ruchu wyborczym nie próżnuje również partya mieszczańsko-demokratyczna. Odbyła ona onegdaj zgromadzenie na „Kotłowie“, które zagaił r. m. Kosobucki. Partya ta powołała do życia trzy komitety a to: komitet główny t. zw. miejski; komitet dla gmin podmiejskich w Kole mieszczańskiem i komitet rękodzielniczy dla kuryi rękodzielniczej. Wszystkie one są uruchomione w kierunku przeprowadzenia swoich kandydatów do Rady miejskiej. Wśród dyskusyi podnoszono jako główny postulat zmianę dotychczas obowiązującej ordynacyi wyborczej do gminy, wyrażono przytem życzenie, aby obecne wybory były ostatnimi na podstawie dotychczasowej ordynacyi. Wreszcie powołano do życia na tem zgromadzeniu bardzo obszerny komitet wyborczy, do którego weszli znani przedstawiciele naszego mieszczaństwa.

* * *

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że ani Koło mieszczańskie ani też klub mieszczański w Radzie miejskiej nie stawia kandydatury p. Tomasza Bujasa, ani też jej nie popiera; o ile się ona wyłoni będzie jedynie kandydaturą samozwańczą. Jedynym i wyłącznym kandydatem na Nowej Wsi jest dr. **Karol Krzetuski.**

Stanowisko kupców żyd. przy nadchodzących wyborach

stanowił punkt wczorajszego Zgromadzenia Krak. Stow. kupców żyd. zwołanego na podstawie § 2 ust. o stow. Ogólne zainteresowanie się wyborami z natury rzeczy udzieliło się i temu stow. które aczkolwiek apolityczne, musi się zastanowić nad tą piekącą sprawą. Temu punktowi Zgromadzenia zawdzięczeć należy, że przybyło mnóstwo członków a między innymi radcy m. pp. Heuman i Ritterman jakoteż wszyscy kandydaci żydowscy przy nadchodzących wyborach. Pierwszy mowca był p. f. Himelblau, który na wstępie zaznaczył, że wydział nie chce w tej drastycznej sprawie samozwańczo postępować, tylko chce zasięgnąć opinii wszystkich członków w sprawie stanowiska stow. przy nadchodzących wyborach. Niestety stow. jest za słabem, aby akcyę wyborczą samodzielnie prowadzić i dlatego mowca domaga się dyrektywy Zgromadzenia, z kim mają kupcy żydowscy podczas wyborów się łączyć. W dyskusyi miejscami burzliwej zabierali głos pp. Gross, Pitzele, Heuman i inni poczem zgromadzeni uchwalili, aby tylko takich kandydatów popierać, którzy się zobowiążą bronić interesy małych kupców, i od czasu do czasu zdadzą relacyę z czynności swych w radzie m., jakoteż domagać się, aby kandydaci publicznie o mandat się ubiegali.

Z ruchu przedwyborczego.

Wczoraj popołudniu zwołał kom. mieszczański zgromadzenie przedwyborcze w dzielnicy „Warszawskie“. Wyborcy zjawili się w poważnym zastępie. Po zagajeniu obrad przez p. Sadowskiego, urzędnika kolejowego, którego też wybrano przewodniczącym, zabrał głos kandydat Koła mieszczańskiego z tej dzielnicy adwokat dr Bardel i w dłuższym wywodzie wypowiedział swoje c r e d o, omawiając potrzeby tej dzielnicy, domagające się szybkiego załatwienia. Referat ten wywołał parogodzinną dyskusyę, w której między innymi zabierali także głos: dotychczasowy radca m. z „Warszawskiego“ p. Romanowski, kandydat chrześciańsko społeczny, emerytowany inżynier kolejowy Barański i p. Stączek. Ten ostatni znany dotąd jako ludowiec, wystąpił na zgromadzeniu tem jawnie przeciw kandydaturze adw. dra Bardla (również ludowca), forsując p. Barańskiego. Spotkały go też za to „renegactwo“ bardzo ostre ataki ze strony wyborców-ludowców, którzy p. Stączka napiętnowali mianem rozbijacza. W rezultacie uchwalono wszystkimi głosami (przeciw dwom) popierać przy nadchodzących wyborach kandydaturę adwokata dra Bardla.

Przeciw niemu stają: pp. Romanowski (demokrata) i Barański (chrześcijańsko-socyalny). Partya socyalno-demokratyczna uchwaliła popierać dra Bardla. Zaznaczył to na wczorajszem zebraniu reprezentant jej p. Rosenzweig, który domagał się tylko, by p. Bardel nie wstępował do klubu mieszczańskiego.

Walne Zgromadzenie

zwołane przez komitet 60 kupców, który delegował 8 do zwołania tegoż, odbyło się wczoraj w hotelu Kleina.

Referat p. t. „Polityka socyalna gminy, a wybory do Rady miasta“ wygłosił adwokat dr. Józef Drobner. P. Spitz, jako przewodniczący. w przemówieniu swem nadmienił, iż jedynym kandydatem drobnego handlu jest dr. Józef Drobner.

Uproszony o wygłoszenie referatu dr. Drobner, zastrzegł się przeciwko stawianiu jego kandydatury, motywując, iż jako socyalny demokrata, nie może na własną rękę kandydować bez porozumienia się z partyą, do której należy; krytykował niedbałą gospodarkę Rady miasta Krakowa i ociąganie się, co do sprzedaży i wykorzystania gruntów pofortyfikacyjnych, sprawę drożyzny mieszkań i środków żywności i prawo normowania cen przez gminę.

Uchwalono po wyczerpującem omówieniu i rozważeniu sprawy najbliższych wyborów, zaproponować jednogłośnie p. dra Józefa Drobnera na radcę miasta i uprosić go o postawienie swej kandytury z kuryi małego handlu.

Poseł Wiącek contra p. Kanarek.

W Tarnobrzegu, dotychczas spokojnej, małej mieścinie, ruch zaczął się już w niedzielę. Powracające od pociągu „kałamaszki“ przywożą coraz to nowych gości. Zjazd będzie liczny; zapowiada się się ruch, jaki tylko dawał się zauważyć podczas wyborów. Najgorsza, że daje się odczuwać ogromny brak mieszkań. Prawdopodobnie ci, co przyjadą później, będą musieli tego się nachodzić, zanim znajdą dach nad głową.

W budynku sądowym ruch nie mniejszy; ukończono już generalne mycie podłóg; naczelnik sądu pragnie przedstawić gościom budynek sądowy w jak „najczystszem“ świetle.

Na proces wysyłają wszystkie redakcye lwowskie i krakowskie swoich reprezentantów.

Oprócz posłów z partyi wszechpolskiej i ludowej przybywają na proces także posłowie innych frakcyi.

„Sekretarz“ Paducha.

Osobliwością najbardziej poszukiwaną i cenioną w tygodniu ostatnim stał się ów, zrazu mityczny „sekretarz“ Paducha, Dębiński. Przypuszczano, że jest to jakiś kumoter Paducha z jego okręgu wyborczego. Tymczasem Dębiński jest osiadłym od lat obywatelem wiedeńskim. Z zawodu introligator, znany jest w licznych wiedeńskich domach polskich, gdzie znajdował zarobek, oprawiając książki. Paduch zamieszkał u Dębińskiego jako lokator, stąd bliższa znajomość i nawiązanie stosunków geszefciarskich. Dębiński porozumiawszy się z Paduchem co do interesu szynkarskiego, przeniósł się do Lwowa i tam prowadził biuro przez cztery miesiące, rozsyłał oferty, załatwiał korospondencye, targował się i imieniem Paducha i Ski zawierał umowy ze stronami.

Dębiński przesłuchiwany przez komisyę frakcyi wszechpolskiej złożył zeznania, które go samego obciążają. Dębiński oświadczyć miał, że on sam sfałszował podpis Wiącka na jednym z weksli. Tak przynajmniej rzecz zreferował p. Ptaś na Kole polskiem.

Słychać, że zeznanie to wyłudzono od Dębińskiego nie poinformowawszy go co do następstw mu grożących. Dębińskiego wzięto na patryotyzm zaklinając, aby ratował dobre imię posłów polskich na obczyźnie.

Dezoryentacya u wszechpolaków.

To też zdawało się, że Dębińskiego koło wszechpolskie ma na pewniaka. Tymczasem „Słowo Polskie“ ze środy t. j. 8 b. m. przyniosło telegram z Wiednia, w którym donoszono o rzekomej konsternacyi wśród członków Koła na widok exministra Bilińskiego, witającego się z Dębińskim, stojącym przed lokalem Koła polskiego w parlamencie. Telegram ten chciał dać do zrozumienia, że Biliński, porozumiewając się z Dębińskim, może wyrządzić akcyi ratunkowej wszechpolaków wielkie szkody, ponieważ Dębiński pozostawał dotychczas w kontakcie z komitetem ratunkowym wszechpolskim i stamtąd odbierał wskazówki co do swego zachowania.

Na wiadomość o kontakcie Bilińskiego z Dębińskim p. prokurator Ptaś popadł w zdenerwowanie, przekonany, że Dębiński przeszedł na stronę przeciwną. I gdy Dębiński jawił się po nowe instrukcye, p. Ptaś wzburzony zwymyślał pośrednika i odesłał do ...Bilińskiego. Dębiński w ten sposób poniewierany, chodzi obecnie po Wiedniu i żali się na postępowanie wszechpolaków, opowiadając dalsze jeszcze szczegóły z interesów Paducha.

Z teatru.

„Nieznajomy tancerz“ Tristana Bernarda.

Henryk Calvel jest w rzeczywistości nie złym chłopcem; aczkolwiek nałogowo nic absolutnie nie robi, a żyje tylko z tego, co się u nas nazywa powszechnie pieczeniarstwem, przecież na dnie jego duszy drzemią zasady nawet wysoce etyczne. Zasady te znajdują swe ujawnienie w następującej młodzieńczej przygodzie:

W czasie przyjęcia u państa X. znalazł się, aczkolwiek, nieproszony Henryk Calvel — spotyka się tu ze swoim znajomym, również pieczeniarzem, ale w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jedzą i piją obydwaj na zabój. Przypadkowo spotyka się z piękną panienką, córką bogatego ojca. Zasłaniając się maską incognita zawraca główkę pięknemu dziewczęciu. Przyjaciel obiecuje go z nią ożenić i w charakterze zastępcy wielkiej niemieckiej fabryki wprowadza go do domu bogacza, który gotów oddać mu córkę nawet natychmiast! Ale zasady Henryka nie pozwalają mu okłamywać w dalszym ciągu ukochanej już przez siebie istoty. Listownie zdradza, że jest ubogim chłopcem, wobec czego wszelkie widoki małżeństwa prysły odrazu. Henryk idzie do składu mebli na subiekta. Odnajduje go tutaj tęskniąca za nim młoda panna i po maleńkiej burzy oddaje swą rękę wybranemu.

Oto osnowa wystawionej w sobotę na krakowskiej scenie komedyi Tristana Bernarda. Jak z niej widać, niema tu bardzo skomplikowanej akcyi dramatycznej, a temat sam bardzo prosty i powszedni. I być może, iż ze względu na to niewymuszone, proste tło, sztuka jest dobrą, tak w układzie technicznym, jak i charakterystyce osób; co więcej nawet odbiega od tej banalności, jaka cechowała kilka w tym sezonie przedstawionych komedyi. Dobrze się stało, że „Nieznajomy tancerz“ wszedł w repertuar, gdyż pojawienie się jego jest pewnym ekwiwalentem za to wszystko, czem raczyła nas dyrekcya teatru w ostatnich czasach.

Przyznać trzeba, że i gra aktorska w dużej mierze przyczyniła się do sukcesu wieczoru. Panowie: Leszczyński, Kosiński, Siemaszko, Mielnicki, Jednowski i Jarszewski złożyli talent i pracę, aby publiczność bawiła się szczerze, śmiała się serdecznie. Panie: Jarszewska, Morozowiczówna, Krysińska, Górska, Zarzycka, Mielnicka, szły w grze w równej mierze z panami; niektóre budziły zainteresowanie przez przystrojenie się w „jupe-culotty“. Bezsprzecznie damskie spodenki p. Morozowiczówny najlepiej się podobały; salwy śmiechu i burzę oklasków wywołały skarykaturowane spodenki p. Krysińskiej. *Mundek.*

Kronika.

Z niedzieli. W słonecznych blaskach pełen radości i wesela wstał dzionek wczorajszy. Wiosna, aczkolwiek jeszcze nie oficyalna, wystąpiła w całej okazałości.. niestety nie dla piszącego te słowa..

Pierzchły chmury, co zakryły nieboskłon, zapanowało niepodzielnie słońce, niwelując swoimi promieniami ostatnie strzępy dogasającej zimy. Dzięki przecudnej pogodzie na ulicach od wczesnego ranka niezwykły ruch. W miarę zbliżania się południa ruch ten z każdą chwilą coraz bardziej się wzmaga. Nieprzeliczone rzesze Krakowian płci obojga opuszczają domowe pielesze, aby na „świeżem pseudo-wios. nem powietrzu“ błogiego zażyć spaceru. Na linii A-B wśród tysiącznych amatorów i amatorek spaceru nie brak było i takich, co jawili się w letnich ubraniach jakby dla zamanifestowania, że wiosna królować zaczyna. Ogólne ukontentowanie powiększa także orkiestra wojskowa 93 pułku, wykonując w Rynku swoje artystyczne produkcye. Po południu wybrało się bardzo wielu na wycieczki w okolice Krakowa, a ci, którzy pozostali w mieście, nie pominęli „starym zwyczajem“ sposobności, by nie odwiedzić kawiarni lub restauracyi. W tych lokalach natłok był nie mniejszy, jak w minionych dniach świątecznych. Ludzie wreszcie zwani „społeczni“, których wszak nie brak w Krakowie, udali się na swoje zgromadzenia zawodowe, których wczoraj odbył się legion cały.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza dnia 13 b. m. punktualnie o godz. 8 wieczór wykład Dr. F. Eisenberga: „O dżumie“ ilustrowany obrazami świetlnymi. W chwili obecnej kiedy groźna zaraza ze wschodu coraz bardziej do nas się zbliża, obowiązkiem jest każdego myślącego człowieka zaznajomić się z istotą tej zarazy, i przyczynami, które ją wywołują, oraz ze sposobami, jakimi zwalczać ją należy. Uniwersytet ludowy urządza ten wykład w sali Teatru ludowego, ażeby dać możność zaznajomienia się z tym interesującym tematem jak najszerszej masie. Wstęp 10 h. Bilety wcześniej do nabycia w czytelni Uniwersytetu Ludowego.

Walne Zgromadzenie „Związku artystów i artystek scen polskich. Wczoraj o godzinie dziesiątej przed południem odbyło się w sali Domu robotniczego Walne Zgromadzenie Związku artystów i artystek scen polskich, na które przybyli prawie wszyscy członkowie krakowscy. Obrady zagaił prezes Związku. p. Maksymilian Węgrzyn, przedstawiając wyniki akcyi wszczętej przez Związek w sprawie polepszenia dotychczasowego stanowiska i bytu artystów sceny krakowskiej i lwowskiej. W ciągu ośmiomiesięcznego zaledwie istnienia tej organizacyi uczyniono na tem polu bardzo wiele. Pierwszym krokiem, jaki postawił Związek, było wniesienie bardzo obszernie umotywowanego memoryału do Rady miejskiej w sprawie odpowiedniego wynagrodzenia artystów tudzież zniesienia płatnych tylko w połowe pensyi wakacyjnych, dalej uregulowania wynagrodzenia od występu t. zw. feu. Komisya teatralna Rady miejskiej memoryał ten przyjęła przychylnie, przedstawiając wnioski odpowiednie na pełnem posiedzeniu Rady. Drugim ważnym czynem, jaki spełnił Związek artystów, było utworzenie filii we Lwowie, na czele której stanął w charakterze prezesa adwokat Dr. Tadeusz Dwernicki. Z organizacyą artystów zaczynają się wszyscy liczyć. Najlepszym tego dowodem jest zaproszenie delegata Związku na ankietę teatralną, która się odbędzie w dniach od 16—18 b. m. Zarazem zawiadomił p. Węgrzyn, iż wybrany na walnem zebraniu członek p. Nowicki zrezygnował z tej godności a zarazem wystąpił ze Związku, gdyż oświadczył, że nie może pogodzić stanowiska swego jako urzędnika teatralnego z zadaniami Związku.

Po sprawozdaniu wywiązała się dyskusya, w czasie której uchwalono następujące wnioski:

1. Za przychylne stanowisko Rady miejskiej i prezydenta Lea wyraża Walne Zgromadzenie serdeczne podziękowanie.

2. Za bezinteresowną pomoc prawną, udzielaną przez adwokata Gertlera, mianuje go Walne Zgromadzenie członkiem wspierającym.

3) P. Maksymilianowi Węgrzynowi za utworzenie Związku i za energiczną w nim pracę wyraża Zgromadzenie serdeczne podziękowanie.

Dokonano wyborów delegatów na Walne Zgromadzenie, jakie się odbędzie w kwietniu. Wybrani zostali: M. Węgrzyn, Wysocka, Sosnowski, Jednowski i Weychert; postanowiono wreszcie, aby imieniem Wal. Zgromadzenia udał się wydział do dyrektora Solskiego z prośbą o polecenie ściągania przez administracyę teatralną przy wypłacie gaży wkładek do Związku.

Auto. Znana firma „Auto“ zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich sportowców z zawiadomieniem, że nowy katalog wszelkich przyrządów sportowych znajduje się w druku i wkrótce zostanie rozesłany.

Zarząd Główny „Straży Polskiej“ na posiedzeniu dnia 7. b. m. zatwierdził sprawozdanie akademickiego koła „Straży“, uchwalił urządzić szereg wykładów publicznych o „Straży“, aby w ten sposób przypomnieć jej cele i zadania, wreszcie postanowił zmienić lokal i rozszerzyć czytelnie. Od poprzedniego posiedzenia odbytego 21 lutego w ciągu dwóch tygodni przybyło „Straży“ dwudziestu kilku prenumeratorów i kilkunastu członków.

Nowy Bank. Znany powszechnie Bank zaliczkowy i kredytowy „Záložni Uvěrni Ustav“ otwiera z dniem 15 b. m. filię w Krakowie w Rynku głównym l. 34.

Towarzystwo ratunkowe odbyło wczoraj po południu w sali kliniki okulistycznej doroczne Walne Zgromadzenie przy licznym udziale swych członków, w przeważnej ilości rygorozantów medycyny i profesorów Wydziału lekarskiego. Zagaił obrady prezes prof. Wicherkiewicz, podnosząc systematyczny rozwój tej ze wszech miar pożytecznej instytucyi. Głównem staraniem Wydziału była sprawa zaprowadzenia dyżurów na Pogotowiu dyplomowanych lekarzy; dzięki usiłowaniom wydziału udało się uzyskać już przeszło 3 tysiące kor. na ten cel. Jeżeli uda się kwotę tę przynajmniej podwoić, to sprawa dyżurów lekarskich na Pogotowiu ratunkowem będzie w niedalekiej przyszłości pomyślnie załatwiona. W końcu złożył prezes gorącą podziękę autorowi sprawozdania z całorocznej działalności Tow. ratunkowego (ogłoszonego drukiem) p. Zakrzewskiemu i skarbnikowi dyr. Jankowskiemu. Po tem zagajeniu otworzył prezes dyskusyę nad drukowanem sprawozdaniem. Ponieważ nikt do głosu nie był zapisany, prz dłożył naczelnik straży ogniowej p. Nowotny wniosek imieniem komisyi kontrolującej o wyrażenie absolutoryum dla ustępującego wydziału. Wniosek uchwalono przez aklamacyę, poczem przystąpiono do wyboru władz Tow. na rok następny. Prezesem obrany został ponownie wśród burzliwych oklasków prof. Wicherkiewicz; wiceprezesem (również ponownie) prof. dr. St. Braun, sekretarzem p. St. Zakrzewski, skarbnikiem dyr. Jankowski. Do wydziału weszli: Dr. Arnold Banuet, fizyk dr. Janiszewski, adwokat Dr Jan Jakubowski, red. Konopiński, radca m. dyr. Szutkowski i naczelnik Nowotny, tudzież rygorozanci medycyny Schröder i Glatzel. W skład komisyi kontrolującej wybrani Wacław Ancyc, prof. Pareński i prezydent Dattner. Przy punkcie obrad „wnioski i interpelacye“, poruszył p. Nowotny sprawę budowy własnego domu dla Tow. ratunkowego i zakończył wnioskiem o wybranie komitetu z 16 osób dla czuwania nad przyspieszeniem tej budowy. Wiceprezes prof. Braun zaznaczył, że Wydział Tow. poczynił już w tej sprawie odpowiednie kroki, wnosząc na ręce prezydyum miasta memoryał z prośbą o bezpłatne udzielenie placu pod budowę własnego gmachu. Tak prezydent dr Leo, jak i wiceprezydent Sare odnoszą się życzliwie do tej sprawy.

Następnie prezydent Izby handlowej p. Dattner wskazał na konieczność wdrożenia energiczniejszej akcyi w kierunku pozyskania dla Tow. ratunkowego większej ilości członków. Na 150.000 mieszkańców m. Krakowa Towarzystwo posiada tylko 150 (!) członków, płacących wkładkę 8 koron rocznie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął prezes prof. Wicherkiewicz obrady, dziękując za liczne przybycie i wzywając do dalszej intenzywnej pracy dla dobra Tow.

Herbatka u prezydenta Leo. Wczorajsza „herbatka“ u prezydentostwa Leów zgromadziła jak zwykle liczne grono gości, a między nimi pp. Bromowiczów, radcę dworu Bilińskiego i innych; herbatka przeciągnęła się do późnej nocy.

Powrót narciarzy z wycieczki. Wczoraj o godz. 11 w nocy wróciła grupa Tow. tatrzańskiego narciarzy w liczbie 25 osób z wycieczki na Pilsko.

W towarzystwie ten było kilka pań. Narciarze ucieszeni wspaniałym śniegiem w okolicach Jeleśni, wracali zadowoleni na pogawędkę jeszcze do Klubu swego mieszczącego się w kawiarni p. Sauera.

Z kroniki pogotowia ratunkowego. Wczoraj popołudniu przyprowadził na pogotowie brat siostrę swą K. C, córkę stolarza, która została pobita przez swego szwagra, otrzymując ranę długości 10 ctm.. drążącą w głąb na prawem ramieniu. Opatrzono ją i polecono opiece domowej.

Wczoraj w nocy o godz. 11 przy ul. Zielonej 3 zdarzył sie zbrodniczy napad, którego ofiarą padł czeladnik krawiecki Stanisław Tyrka. Zajście mające tło erotyczne — zawiść rywala, przedstawia się następująco: Marya Strożik, kucharka, utrzymywała stosunek miłosny z rzeźbiarzem Michałem Marchewką. Adonis ten niepodobał się jednak młodej kucharczce, zerwała więc stosunek, oddając mu wszelkie prezenta.

Wracając w nocy do domu został napadnięty przez dawnego kochanka Marchewkę, który po krótkiej sprzeczce zadał Tyrce głęboką ranę w głowę, toporkiem zakopiańskim. Zranionym zajęła się stacya ratunkowa.

Aresztowanie. W nocy z piątku na sobotę na żądanie prokuratoryi, aresztowała policya Salomona Wasserlaufa dzierżawcę hotelu londyńskiego na Stradomiu i właściciela gazowni w Trzebini wraz z jego zięciem Salomonem Lenkowiczem kupcem przy ulicy Dietlowskiej. O ile mogliśmy się dowiedzieć — sprawa przedstawia się następująco:

Salomon Wasserlauf żyrował weksle, jak również pożyczał gotówkę zięciowi swemu Salomonowi Lenkowiczowi. Gdy temu ostatniemu groziło bankructwo, zajął mu wszystkie rzeczy, na pokrycie swych wierzytelności. O tem dowiedzieli się wierzyciele Lenkowicza z Wiednia, Krakowa i innych miejscowości i zwrócili się do prokuratoryi krakowskiej z żądaniem aresztowania obydwóch, nadmieniając iż Wasserlauf sfingował swą wierzytelność, by w ten sposób uratować swego zięcia od ogólnego bankructwa.

P. Wasserlauf cieszy się wśród współwyznawców najlepszą opinią. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, aresztowanie nastąpiło na doniesienie jednej z niemieckich firm, która nie mogąc się porozumieć ku obopólnej zgodzie co do sumy 3.000 K.

Spodziewamy się, iż sprawę tę komentowaną żywo w całem mieście przez sobotę i niedzielę, wyświetli postępowanie sądowe. Obydwaj aresztowani pozostają dotychczas w śledztwie.

Zgromadzenie krak. stow. kupców. Przy niezwykle licznym udziale członków, odbyło się wczoraj Zgromadzenie członków krak. stow. kupców żydowskich. Zagaił zgromadzenie prezes stow. p. S. Spira, który w dłuższym wywodzie wskazał na doniosłe cele stowarzyszenia, dając pogląd ważniejszych spraw jakie wydział stow. w ciągu roku załatwił. Po poświęceniu serdecznych słów wspomnienia bł. p. H. Mikołajewicza. zabrał głos sekretarz stow. p. R. Seliger, który w treściwym referacie przedstawił dokładny obraz dotychczasowej czynności. Wydział zebrał się 10 razy, a poszczególne sekcye odbyły 12 posiedzeń. Stowarzyszenie liczy około 350 członków a ponieważ miesięczna wkładka wynosi zaledwie 50 halerzy, są widoki, że wszyscy kupcy żydowscy przystąpią na członków. O stanie kasowym stow. referował skarbnik p. H. Frommer. Stan kasy wynosi kor. 744, a fundusz zapomogowy kor. 650. Do prezydyum należą jako przew. S. Spira, jako zastępcy przew. pp. Leistner i F. Himmelblau. Do wydziału: pp. H. Dattner, H. Frommer, S. Messer, A. Pamm, S. Pitele, J. Rittermann W. Rosenblum, J. Ringel, Sternberg, Schachter, D. Schreiber.

Walne Zebranie filii krajowego lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików, odbyło się wczoraj w sali obrad Rady mieiskiej o godz. 4 po południu. Zebranie było dość liczne, zagaił je delegat Towarzystwa lwowskiego p. dr Józef Zagaja. W barwnem przemówieniu wspomniał prelegent o kilkakrotnych próbach założenia samoistnego Tow. w latach 1904, 1906 i 1909, które jednak po krótkim czasie swego istnienia rozwiązały się. Mowca wspomniał, o potrzebie założenia filii, istniejącego już od kilkunastu lat Tow. we Lwowie, motywując iż przedewszystkiem Galicya zachodnia jest pod tym względem bardzo upośledzona, że eksport drobiu i jaj dosięga rocznie sumy 40 milionów koron i że ze względów ekonomicznych przeważnie dla urzędników stanowić może chodowla znaczne dochody. Dla innych znów przyniesie zadowolenie sportowe.

Następny mowca p. Berski, mianowany przez centralę zastępcą na Kraków, zajął się przyjmowaniem członków Tow., bo oświadczył, iż statut zakreśla prawo do założenia filii, jeśli się zgłosi 20 członków. Zgłosiło się jednak 57. Na wniosek p. Berskiego przystąpiono do wyborów, które dały następujący rezultat. Przewodniczącym wybrany został r. m. dr Władysław Wasung, zastępcą przewodniczącego komisarz policyi dr Tomasik, sekretarzem p. Berski, skarbnikiem p. Hałaciński, członkiem wydziału p. Misiewicz.

Wród różnych wniosków i interpelacyi, zasługuje na wzmiankę, by Tow. krakowskie zapisało się jako członek Tow. rolniczego, któreby w pracy wspólnej pomoc niosło, uchwalono jednomyślnie. Na tem zamknął zebranie wiceprezes dr Tomasik.

My ze swej strony witamy serdecznie powstanie takiego Towarzystwa i życzymy pracy jego pomyślnych plonów.

Ustredni Banka Ceskych Sporitelen Filia w Krakowie przy ulicy św. Jana 1 (róg Rynku głównego) przyjmuje zgłoszenia na subskrypcye koron 3,000.000 — kapitału zakładowego mającego się założyć pod egidą Banku Przemysłowego we Lwowie, przedsiębiorstwa „Górka“, Towarzystwa akcyjnego fabryki cementu w Sierszy oraz udziela chętnie wszelkich wyjaśnień i przesyła na żądanie prospekty.

Odczyt posła Daszyńskiego. „O mojej podróży po Ameryce“ odbył się wczoraj w szczelnie zapełnionej sali „Sokoła“. Publiczność z zajęciem wysłuchała prelegenta, darząc go przy końcu rzęsistymi oklaskami.

Komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki odbył wczoraj w południe posiedzenie pod przewodnictwem Włodzimierza Tetmajera. Przemawiali między innymi: red. Konopiński, dyr. Sędzimir, prof. Gołąb, poczem uchwalono zwrócić się do społeczeństwa z wezwaniem o nadsyłanie datków na dokończenie budowy pomnika, który stanąć ma na Rynku głównym. Uchwalono także szereg innych wniosków natury administracyjnej, przyczem energicznie zaprotestowano przeciw artykułom, pomieszczonym w „Czasie“, których ostrze skierowane jest przeciw budowie pomnika na Rynku.

Komiczna kandydatura. Dr. Peiper niepokojący od pewnego czasu cały Kaźmierz swoimi komicznymi występami, urządził wczoraj w bóżnicy Cypresa zgromadzenie, na które puszczano tylko zaufanych. Sam kandydat, ubrawszy się w „tałes“, zaznaczył na wstępie, że ktokolwiek ośmieliłby się przeszkodzić zgromadzeniu, oskarżony będzie o obrazę religii; poczem wygłosił wielce chaotyczną, dla większości niezrozumiałą mowę.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych. Staraniem „Krakowskiego Związku pomocy dla więźniów politycznych“ odbędzie się dnia 18 b. m. zabawa taneczna i kwiatowa wraz z koncertem spacerowym w salach „Klubu Pocztowego“ (Lubicz 5). Początek zabawy o godzinie 9-tej wieczór. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Rozprawa przeciw Trudnowskiemu odbędzie się we środę i potrwa prawdopodobnie około trzech tygodni, jakkolwiek rozpisana jest na 14 dni. Do rozprawy powołano przeszło stu świadków. Jak wiadomo, Trudnowski zastrzelił Rybaka w czerwcu ubiegłego roku; aresztowano go natychmiast i osa-

dzono w więzieniu. Rozprawa przeciw niemu i współobwinionemu Sadowskiemu, która się rozpoczęła w listopadzie, została wtedy na wniosek obrony odroczoną.

Plaga afiszowa. Pod tym tytułem zamieszcza dr. H. Kunzek w „Krakowskim miesięczniku artystycznym" dłuższy artykuł przeciwko obrzydliwemu upstrzeniu Krakowa afiszami i ogłoszeniami, rozlepianymi bez planu i jakiegokolwiek ograniczenia, przyczem nie oszczędza się nawet historycznych i artystycznych pamiątek. „Mury Krakowa, pisze dr. Kunzek, coraz bardziej zaczynają wyglądać jak połatany pstrokato żebracki płaszcz, pełen niepoździeranych dokładnie, zwisających strzępów i łachmanów". Mutatis mutandis wszystko to można odnieść i do Lwowa. Także w stołecz. mieście ogromne połacie murów i parkanów, nawet jak np. przy placu Bernardyńskim mury kościelne, pokryte bezładnymi jeden poprzez drugi klejonymi afiszami, ryczą obydną wprost kakofonią. Nawet drzewa oblepia się u nas afiszami. Ażeby nie wymieniać wszystkich barbarzyństw, wskażmy tylko na ów olbrzymi but na placu Maryackim, który jest najlepszą charakterystyką dla stosunków panujących w tym względzie w Lwowie i dla kultury miejskiej. Na dachu najwyższej kamienicy, stojącej na rogu placu Maryackiego i Halickiego umontowano przed wieloma miesiącami olbrzymi but, z pewnością wyższy ponad 5 metrów i but ten, a dodajmy, że reklamuje on wyrób obcy, co także jest charakterystyczne, narzuca się przedewszystkiem w oczy i panuje nad „sercem Lwowa", nad całym placem Maryackim, dawniej tak ślicznym, a teraz podobnym do fragmentu z jakiejś olbrzymiej szparagarni z czasów dyluwialnych. Jak magistrat, który ma pod tym względem prawo kontroli, mógł pozwolić, aby ten but nadawał cechę placowi Maryackiemu, tego żaden przyjezdny do Lwowa nie rozumie. Do orgii afiszowej przyłączają się we Lwowie jeszcze podobne orgie szyldów i wywieszek sklepowych. Wprawdzie coś przed rokiem z inicyatywy dr. Czołowskiego rada miejska powzięła uchwałę wprowadzenia estetycznego ładu w te szyldy i wywieszki, obrażające obecnie oczy ludzkie, lecz wykonanie tej uchwały prezydent miasta następnie na własną rękę zasystował.

Dr. Kunzek w artykule swoim stawia dalej takie zapytanie: Nie wiem, jakiemu ekonomicznemu czy społecznemu czynnikowi przypisać, że za granicą z reguły dział ogłoszeniowy w pismach codziennych czy też peryodycznych jest bez porównania bogatszy jak u nas, gdy natomiast my cierpimy o wiele dotkliwiej na monstrualnem rozwielmożnieniu się reklamy afiszowej, dział zaś ogłoszeniowy w pismach jest nad wyraz skąpy. Bardzo by było wskazanem poddać ten objaw dokładnemu zbadaniu przez ludzi fachowych, bo kto wie, czy na tej drodze nie udałoby się znaleźć klucza do rozwiązania tej palącej kwestyi, któryby umożliwił skierowanie znacznej części potężniejszego prądu ogłoszeń i reklam z ulicy do prasy. W ten sposób ulica odetchnęłaby, zwolniona od nadmiaru orgii afiszowej.

Słusznie wreszcie zwraca uwagę dr. Kunzek, że podobna bezplanowa, chaotyczna reklama uliczna nie przynosi korzyści reklamującym i sama siebie prowadzi do absurdum. Reklama wrzeszcząca ze wszystkich stron przekrzykuje sama siebie i zmienia się w jeden ryk, w którym pojedynczych nawoływań już nie słychać, ten, którego ma zwrócić uwagę, znużony zatyka wreszcie uszy i zamyka oczy.

Odpowiedź redaktora *Do W.* nie nadaje się. *Korespon. w Tarnowie.* Słowo w słowo było w tutejszym dzienniku.

P. R. L. Nie nadaje się. Prosimy o rachunek.

Telegramy.

Ściślejsze wybory.

Warnsdorf. (*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*). Tu i w okolicy odbyły się liczne zebrania celem zastanowienia się nad sprawą ściślejszych wyborów do parlamentu, jakie są rozpisane na 16 b. m.

Warnsdorf. (*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*). Dziś odbyło się zgromadzenie, zwołane przez partyę chrześcijańsko-społeczną celem naradzenia się nad kandydaturami. Uchwalono głosować na kandydata partyi chrześcijańsko-społecznej.

Pomysłowy „dziennikarz".

Wiedeń. (*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*). Przed kilku dniami chciał jakiś człowiek, zastępcy chrześcijańsko-społecznej partyi ofiarować za wynagrodzeniem 2000 koron artykuł przeciw socyalno-demokratycznemu przewodniczącemu Stowarzyszenia pomocników handlowych. Jak później stwierdzono, człowiekiem tym był dziennikarz Ichilson, który przed niejakim czasem dopuścił się wobec posła barona Wasilko wymuszenia. Ichilson posłużył się pismem polecającym wydawcy dziennika „Reichspost".

Prof. Massaryk o ministerstwie spraw zagranicznych.

Praga. ((*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*). Dziś omawiał prof. Massaryk w Klubie czesko-postępowym stosunki w ministerstwie spraw zagranicznych jak również stosunki w konsulatach zagranicznych Austryi. Urzędnicy pracujący w ministerstwie spraw zagranicznych tudzież w konsulatach rekrutują się tylko z arystokracyi. Dlatego prof. Massaryk domaga się daleko idącej w tym kierunku reformy tudzież zdemokratyzowania tych urzędów. Referent zaleca tak Niemcom jak i Czechom zawarcie pokoju, który jest jedynym środkiem do dalszego rozwoju.

Uroczystości marcowe.

Wiedeń. (*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*. Jak corocznie tak i w tym roku obchodziła dziś partya robotnicza uroczystości marcowe. Z poszczególnych dzielnic płynęły wielkie masy robotników; na czele niesiono wieńce. Wszyscy dążyli na cmentarz. Pochód wynosił około dwa kilometry. Na cmentarzu defilowali robotnicy przed grobem ofiar marcowych, oznaczonym obeliskami. Chóry robotnicze odśpiewały kilka pieśni. Przemawiali liczni mowcy w rozmaitych językach i sławili mężnych pionierów wolności, przyczem wspominali o obecnem politycznem położeniu. Marsz trwał około półtorej godziny. Uroczystość minęła w zupełnym spokoju.

Dziewięćdziesięciolecie regenta Bawaryi.

Wiedeń. W kościele Minorytów odbyło się wczoraj staraniem bawarskiej kolonii nabożeństwo z okazyi 90 tych urodzin księcia regenta Luitpolda. Obecni byli cesarz, arcyksiążęta, ciało dyplomatyczne i ministrowie.

Berlin. Z okazyi 90 tych urodzin ks. regenta Luitpolda odbył się galowy obiad u pary cesarskiej. Cesarz Wilhelm wypowiedział toast.

Monachium. Uroczystość z okazyi 90-tych urodzin ks. regenta Luitpolda rozpoczęła się wczoraj paradą wojskową. Gdy wojska defilowały przed ks. Ludwikiem nad placem unosił się na aeroplanie awiatyk Vincieres. Odsłonięto następnie pomnik Wittelsbacha. Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze, zaś potem raut u prezydenta ministrów. Książę regent Luitpold otrzymał przeszło 100 telegramów z życzeniami od panujących i książąt.— Między innemi nadeszły życzenia od cesarza Franciszka Józefa, cara Mikołaja. cesarza Wilhelma i prezydenta Fallieresa

Nie tak jak... u nas.

Bruksela. (*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*). Wszyscy kupcy mający swoje handle na jednej ulicy postanowili demonstracyjnie pozamykać sklepy na przeciąg 48 godzin. Ta demonstracya skierowana jest przeciwko zarządowi miasta, który z powodu demolowania jednej części miasta zamknął zupełnie dla wszelkiej komunikacyi jedną ulicę.

Zakaz noszenia »jupe-culotte«.

Drezno. (*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*). Śpiewaczka operetkowa Lilli Bauer z Hamburga, która tu chwilowo bawiła, wystąpiła w tutejszym kabarecie w „jupe-culotte". Ponieważ aż do dziś nie widziano żadnej pani w spodenkach, przeto stało się to tak wielką atrakcyą wieczoru, iż wszystkie miejsca codziennie są wyszprzedane. Na kabaret uczęszczają w wielkiej liczbie panie. — Atoli policya dopatrzyła się w tem czegoś niemoralnego, i zakazała pannie Bauer występów w „jupe culotte".

Siostry syamskie.

Berlin. (*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*). Wypadek, jaki się przydarzył siostrom syamskim Blazkównom, zaprzątnie tutejsze sądy. Józefa Blazek, która się czuje chorą z powodu postępowania sądu, wniosła przez swego zastępcę prawnego skargę przeciw ograniczeniu osobistej wolności. Józefa Blazek oświadczyła, że jest gotową złożyć przysięgę manifestacyjną, aby odzyskać wolność. Roza Blazek natomiast, która ma podobno wielkie długi, przysięgi takiej złożyć nie chce.

Tajemnicza śmierć.

Wiedeń. (*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*). W jednym z tutejszych hoteli leżącym w I dzielnicy znaleziono wczoraj rano prywatną urzędniczkę p. Busch zastrzeloną.

Mord za — wypoliczkowanie.

Saloniki. Żołnierz ze służby strzegącej willi, w której internowany jest b. sułtan Abdul Hamid. zastrzelił oficera Osmana Effendi z zemsty za to, że go oficer wypoliczkował.

Nagła śmierć.

Sarajewo. Szef sekcyi Jakób Mikoli, zmarł ubiegłej nocy nagle.

Marsz wojsk tureckich.

Konstantynopol. Naczelny komendant ekspedycyi do Yemenu wyruszył onegdaj ze znacznym oddziałem wojska z Odeida do Menacha, gdzie przybędzie za 6 dni. Po ufortyfikowaniu tej miejscowości rozpocznie komendant marsz na Sanaa.

Choroba Sasonowa.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych Sasonow przepędził ubiegłą noc spokojnie i spał. Stan płuc jest niezmieniony. Czynność serca jest zadowalającą.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza utworzenie inspektoratu armii oraz nominacyę następcy tronu Aleksandra inspektorem generalnym armii.

MAŁY FEJLETON.

Psychologia nieszczęśliwej miłości.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr Swoboda, miał niedawno wykład na ten ten temat. Mówił o rzeczy dość zajmująco, a zarzut by można zrobić, że zanadto starał się wytłumaczyć i usprawiedliwić samobójstwo lub zabójstwo z powodu miłości.

Na pytanie, co to właściwie nieszczęśliwa miłość, odpowiedział porównaniem do płaczu dziecka, któremu odmówiono cukierka. Słysząc o śmierci z powodu nieszczęśliwej miłości, potrząsamy głową i jesteśmy bez serca wobec ostatecznego wyniku, w którym niejednokrotnie leży głębszy powód. Idealna miłość oznacza przedłużenie życia poza śmierć, dzieci są naszem cielesnem zmartwychwstaniem. Obawa śmierci u kochających się przychodzi, gdy z zatamowaniem ich życia płciowego zagrożonem jest ich miłość wieczna. Czują, że przez to podpadają zniszczeniu. Nad ich losem wydany jest wyrok śmierci. Dlatego w samobójstwie, skutkiem zburzonego życia miłosnego jest coś symbolicznego. Tacy samobójcy są najczęściej jeszcze bardzo młodzi i w tych wypadkach słyszy się zwykle zarzut, że w 21 roku życia niema jeszcze powodu do rozpaczy i samozniszczenia, dla tego, że się w jednym wypadku doznało niepowodzenia. Ale tylko w jednym, jedynym okresie swego życia ma indywiduum widoki stworzenia dzieci na obraz i podobieństwo swoje. W tym czasie występuje najsilniej popęd do małżeństwa. Nasze popędy naturalne. są mądrzejsze aniżeli rozwaga. Fakiem jest iż genialne dzieci pochodzą tylko z całkiem ściśle oznaczonych lat rodziców. Także tworzący umysłowo czują się nieszczęśliwymi, jeżeli się tamuje z zewnątrz ich popęd twórczy w pewnym okresie życia. Według biologii jest małżeństwo krzyżowaniem, a dzieci jego chemicznym produktem, jeśli rodzice są do siebie dostosowani. Przez nieracyonalne krzyżowanie, przez małżeństwo bez miłości i harmonii szkodzi się potomstwu. Tak złe małżeństwo niszczy i życie przyszłe. Jak możemy wiedzieć, czy dany związek rokuje szczęście czy gubę? Tę świadomość czerpie kochająca istota ze swego uczucia, z zupełnie pewnego instynktu. Gdy nie mogą osiągnąć swego celu, idą w śmierć, bo stracili już przedtem życie w głębszem znaczeniu. Szczęśliwa miłość ożywia, tworzy życie, ulepsza, ale tamowanie tego najgłębszego powazania, wyraża się w chęć niszczenia, w skłonność do zbrodni. Popęd do niszczenia zwraca się wówczas nietylko przeciw własnemu życiu, ale i kochanki. Jest to perwersya życia uczuciowego. Kierunek woli staje się negatywnym. Wśród nieszczęśliwie kochających spotykamy złośliwych i zrzędów jako zjawiska zwyrodnienia tamowanych uczuć i pragnień. Często odgrywa tu rolę przyrodzona skłonność do zbrodni, która wybucha na zewnątrz skutkiem takiego zdarzenia w życiu.

Są również wypadki, że kochające się pary idą w śmierć choć nic nie przeszkadza ich połączeniu się. Skąd ta rozpacz? Tłumaczy się to tem, że i tacy podlegają często głębokiej represyi. Obawa śmierci jest objawem towarzyszącym miłości. Dawną formę życia burzy się, bo znalazło się nową. I takj jest także śmierć z miłości szczęśliwej, bo tu już całe życie jest skoncentrowane i zużyte. To, co pozostaje wydaje się kochankom bezwartościowem. Boją się, aby reszta życia nie przeszła im w tęsknem rozpamiętywaniu przeszłości. Również twórcy dzieł duchowych mają takie depresye, gdy ukończą wielkie dzieło.

Swoją osobną psychologię ma miłość poetów. Czyż z artystami obchodzi się miłość inaczej, niż z wszystktmi ludźmi? Ich czyny stoją zazwyczaj w sprzeczności z ich miłosnemi skargami. Poeci lubują się w lamentach nad nieszczęśliwą miłością, a w swych czują się bardzo szczęśliwymi, U nich ma nieszczęśliwa miłość inne skutki. Poeta zawdzięcza swe dzieło zacofaniu się uczuć miłosnych. U nich spotyka się nieraz tak bardzo często wyśmiewaną, bo niezrozumianą, miłość platoniczną. Nie jest ona ani zimną, ani nudną, ale jest miłością szczególnego gatunku ludzi duchowo przerafinowanych. To miłość Dantego i Pertrarki. Jest to ars umandi, którąby można nazwać sztuką unikania. Jest to pozostawanie zdala od kochanki, miłość na odległość. Marzy się o śmierci kochanki, o jej zdradzie. Albo przeciąga się stosunek aż zamrze w sobie, albo ucieka się od istoty kochanej, gdy sprawa przybiera poważny obrót. Życie Goethego obfituje w takie przykłady. Poeci mają zamiłowanie do stosunków miłosnych, które nie mają żadnych widoków powodzenia. Wynika to z owego popędu do unikania. Zdarza się u poetów wypadki miłości siostrzanej o podkładzie erotycznym. Zamiar jest skierowany zawsze na odległość od kobanki. Kobieta zupełna zapładnia geniusz męski. Istnieje rodzaj duchowej infekcyi przez piękność. Twórca nie potrzebuje długo być razem z kochanką. Miłość a zakochanie się, to rzeczy całkiem różne. Ten, który miłuje jest altruistą, zakochany jest egoistą i łatwo skłonnym do poświęcenia kochanki. Dla niego jest miłość, jako taka, ważniejszą, aniżeli istota ukochana. Geniusze sądzą, że z nimi dzieje się to samo, co z zwykłymi ludźmi. Urojenie jest ich elementem twórczym, niezburzoną iluzyą.

Miłości szczęśliwej zawdzięczamy życie, — nieszczęśliwa miłość artystów stworzyła wiele rzeczy nieśmiertelnych — jej zawdzięczamy kulturę.

Korespondencye.

Nowy Sącz 11 marca 1911.

Inwestycye — Ze sfer wojskowych — Zniesienie mundurków — Zjazd okręgowy T. S. L. — Śmierć zasłużonego obywatela.

Niezadługo zaliczonem zostanie miasto nasze do „jednych z większych“ miast galicyjskich bo... dostanie: kanały, wodociągi i elektrykę.

Przedewszystkiem co do kanałów, to mamy przynajmniej tę pewność, że plany na nie są bez zarzutu, gdyż wierzymy już „a priori“ w autorytet na tem polu u inżyniera Dra Pordesa, którego plan kanałów dla ochrony Paryża od powodzi dopiero co przez parlament francuski przyjęty został.

Z tej więc strony jesteśmy zabezpieczeni. No a wykonanie? Zwłaszcza, że „fama niesie“, iż Dr. Pordes ma właśnie wyjechać na pewien czas do Paryża, co nam strasznie się nie podoba i bardzo pesymistycznie względem należytego wykonania planów usposabia. Oby ta „fama“ fałszywą się okazała, bo inaczej.. sama firma nie wystarczy.

Praca około wodociągów już rozpoczęta. Dostawy oddane poszczególnym firmom, materyał się gromadzi i rośnie... nadzieja, że po niedługim czasie światło elektryczne ukaże „nawpół-europejskie“ miasto w całej okazałości i czystości. Oby!

Jak się dowiadujemy panuje, wśród tutejszej załogi wielkie rozgoryczenie z powodu zarządzenia „z góry“, na skutek którego odebrano dostawę pieczywa dla wojska p. Klapholzowi, który przez lat 20 był stałym wojskowym dostawcą, a oddano jakiejś firmie śląskiej, która nie przysyła regularnie towaru, pozostawiając żołnierzy bez chleba, jak to miało miejsce w dniu 15 lutego, kiedy na zapowiedziany dłuższy marsz, nie mieli żołnierze zupełnego zaopatrzenia w żywność. Pewnie jakaś mała protekcyjka wchodzi tu w grę a żołnierz tymczasem narażony jest na maszerowanie do taktu marsza, granego mu przez... kiszki.

Ogólno-galicyjska sprawa zniesienia mundurków gimnazyalnych, znalazła swój oddźwięk na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, na którem wszyscy obecni oświadczyli się za zniesieniem.

W ubiegłym tygodniu odbył się zjazd delegatów T. S. L. należących do nowosądeckiego związku okręgowego T. S. L. Zgromadzenie zagaił prezes prof. Bronisław Kryczyński i powitał delegata Zarządu głównego z Krakowa p. Sikorę, delegatów kół: p. Benisza ze Starego Sącza, p. Borkowskiego z Piwnicznej, p. Komorowskiego z Muszyny, Dr. Szeligę z Grybowa, p. Marsowa z Limanowej itd.

Na wstępie zaznaczył delegat Zarządu głównego, że nowosądecki związek okręgowy kół T. S. L. pod względem pracy oświatowej stoi na drugiem miejscu w kraju.

Ze zprawozdania dowiadujemy się, że do Związku należy dziesięć kół T. S. L., obejmujących trzy powiaty polityczne, a do najlepiej rozwijających się, zalicza się koło T. S. L. w Nowym Sączu, Grybowie, Limanowej, Starym Sączu, Piwnicznej, Muszynie-Krynicy.

Z obszernej dyskusyi ująć można główne myśli, że powiat nowosądecki i grybowski mają charakter kresowy i w wielu punktach są zagrożone. Interesowane Koła zwrócą przeto baczną uwagę na te gminy, w których Polacy stanowią mniejszość narodową i tam przedewszystkiem zakładać będą czytelnie. W kilku Kołach wyłoniła się potrzeba budowy domów ludowych.

W dalszym ciągu zjazdu podniosła delegatka z Limanowej, aby koła T. S. L. połączyć z Kółkami rolniczemi celem wspólnej pracy nad zrealizowaniem idei współdzielczości. Prof. Mendrala uzasadnial potrzebę podniesienia sadownictwa w górskich powiatach.

W skład nowowybranego zarządu wchodzą: prezes Kryczyński Bronisław w Nowym Sączu, wiceprezes Dr. Szeliga, Grybów; sekretarka Löschówna i Jarończyk; skarbniczki: Malecka i Misiewiczówna: Wydział: Inżynier Komorowski z Muszyny, Borkowski z Piwnicznej, Beck z Limanowej, Benisz z Starego Sącza, Władysław Mazur z Nowego Sącza; jako delegat teatrów i chórów włościańskich p. Brandys. pocztmistrz z Podegrodzia.

Przed kilku dniami zmarł tu w 72 roku życia Felik Nałęcz Jeleński, były dyrektor Magistratu miasta naszego.

Rzeszów, 11. marca.

Z życia towarzystw. — Z sali sądowej. — Halka.

Działalność miejscowego Koła T. S. L, które dziś właśnie urządza doroczne walne zgromadzenie członków zaznaczyła się nader wybitnie szczególnie w tym roku grunwaldzkim. Zarząd Koła wytężył wszystkie siły celem pouczenia ludności całego powiatu o tem epokowem zdarzeniu i przedstawić jej znaczenie zwycięstwa grunwaldzkiego, wysyłając do wszystkich wsi i miasteczek odpowiednich prelegentów, z odczytami i wykładami. Celem ułatwienia tej pracy utworzyły się w łonie Koła rozmaite komisye jak miejska, wiejska, biblioteczna, komisya dla opieki nad nowo utworzonem Kołem rzemieślniczem T. S. L. jako sekcya Koła T. S. L. którego zadaniem jest opieka nad młodzieżą rękodzielniczą naszego miasta, i wiele innych. Przedstawiona w cyfrach działalność wykazuje, że w ubiegłym roku administracyjnym wygłoszono 135 odczytów przed ogólną cyfrę 11.110 słuchaczy.

Koło posiada piękną bibliotekę podzieloną na dwa działy, które ciągle się kompletują — dział naukowy założony fundacyą śp. Rudolfa Alza liczący 1488 dzieł i dział powieściowy liczący 1409 dzieł ogółem dzieł 2.877 według głównego inwentarza, i około 8000 pojedyńczych rozpraw. Jak wielu ludzi korzysta z tej biblioteki świadczy fakt, że w roku administracyjnym było 20.578 zgłoszeń po książki, wypożyczono 20.590 dzieł w 22. 476 woluminach.

Obok stale otwartej codziennie od 3½ do 8½ godziny biblioteki mieści się czytelnia publiczna, w której chętni znajdują wszystkie niemal dzienniki i pisma peryodyczne.

Z zamknięcia rachunkowego Towarzystwa dowiadujemy się, że Koło miało 12.775.85 K. obrotu kasowego co wyraźnie świadczy o sile finansowej Koła.

Przedstawiwszy działalność Koła na zewnątrz przypatrzmy się jego życiu wewnętrznemu, które nie tak idealnie się przedstawia.

Od roku, gdy weszli tam ludowcy zaczęli na swoje tory polityczne spychać działalność oświatową Koła psując tem tę misterną pracę.

Młodzież przedsięwzięła z nimi walkę, która zakończyła się tem, że za sprawą kilku jednostek, które miały na celu tylko osobiste dążenia, całe nauczycielstwo ludowe podburzone przez nich odmówiło dalszej pracy w Kole urządzając wielką secesyę. Masowe to usunięcie się nie zdołało jednak zatamować działalności Koła, ktore dalej dzielnie prowadziło pracę oświatową, przy pomocy bawiącej czasowo, młodzieży akademickiej, bądź profesorów gimnazyalnych i innych chętnych do pracy.

Trzeba tylko wielkie ubolewanie wyrazić tym panom s e c e s y o n i s t o m, że tak ohydnie postąpili poświęcając tak szczytne dobro i pracę dla idei, osobistym urazom i niechęciom.

W u b i e g ł ą ś r o d ę z a k o ń c z y ł a się trzydniowa rozprawa sądowa prowadzona przez pana r. Nowaczyńskiego przeciwko Wojciechowi Czyżowi obwinionemu o 1) skrytobójcze morderstwo dokonane w dniu 6. października ubiegłego roku na własnej żonie, 2) o strzelanie w karczmie, 3) o bezprawne noszenie broni.

Rozprawa ta niedokończona jeszcze z poprzedniej kadencyi budziła wielkie zainteresowanie u naszej publiczności, dla tego głownie, że obwinionego bronił emerytowany radca sądowy p. Peszkowski który poprzednio prowadził tę rozprawę jako przewodniczący.

Zeznania świadków, których przesłuchano blizko 15 wszystkie stwierdziły zgodnie, że obwiniony, Wojciech Czyż był najuczciwszy w gminie człowiekiem, pracowitym, oszczędnym do skąpstwa. Dwa razy wyjeżdżał za zarobkiem do Ameryki gdzie musiał ciężko pracować, gdy tymczasem w jego nieobecności, żona, uosobienie hetery, trwoniła z kochankiem

Lokaj z dobremi świadectwami potrzebny zaraz. Zgłaszać się do Miejskiego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie pl. WW. Świętych L. 1.

Prawdziwe Strusie Pióra

35	cmt. długie	10	ctm.	szerokie	kor.	1·—
45	„ „	10	„	„	„	2·80
36	„ „	11	„	„	„	3·—
45	„ „	12	„	„	„	4·—
50	„ „	12	„	„	„	6·50
30	„ „	13	„	„	„	3·—
50	„ „	13	„	„	„	14·50
42	„ „	14	„	„	„	10·—
55	„ „	16	„	„	„	24·—

Pióra strusie do dekoracyi i kapeluszy prowadzę najpiękniejsze. Wybór piór od Koron 20 zwyż.

F. W. H. Hegewald.

fabryka kwiatów i piór **DREZNO 65.**

Eksport do wszystkich krajów.



HARRY FROMMER

Kraków, Grodzka L. 9.

Fabryczny skład kapeluszy z ces. i król. nadw. fabryki **P. & C. Habig, Wilh. Pless,** włoskie: **Borsalino** i angielskie **Chrysty's** jakoteż bieliznę męską, krawaty itp.

Ceny najniższe.

KOMINY FABRYCZNE, CEGIELNIE

BUDUJE I URZĄDZA

inż. ROMAN Z. CIESIELSKI

w Krakowie, Garncarska 14.

Telefon Nr. 1079.

KORDYAŁ GRUNWALDZKI

trunek przedziwnie dobry, mocny, niesłodki, zastępuje angielski „Gin" zdrowy, smaczny, wyrób krajowy pierwszorzędny.

Powinien się znajdować w każdym domu, handlu łakoki, w restauracyach. Przesyłka pocztą dwie butelki opłatnie do każdego urzędu pocztowego za zaliczką koron 7·—. Przy odbiorze skrzynki 12 butelek zawierającej znacznie taniej.

Dutkiewicz i Sowiński

Kraków.



F. LORD Biuro techniczne. KRAKÓW, LUBICZ L. 1.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń, i browarów. **Kompletne urządzenia cegielń i tartaków.** Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich dymenzyach **rury, łączniki i armatury.** Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyny i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, **piły i cyrkularki** angielskie, toczki szmirglowe, **papier szybrowy, drut do ceglarek** i wiele innych artykułów. — **Instalacye światła elektrycznego i przeniesienia siły.** Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych.

Elektromotory wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. Lampy łukowe, Lampki żarowe, Lampki Tantalu i Wolframu. — Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatne.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych.

Szaty kościelne, Materyały lyońskie, Kielichy, Dzwonki, Różańce, Obrazki, Figurki, Medaliki, Krzyżyki, etc.

Po cenach możliwie niskich. **K. Witkowski Kordas, Kraków, A-B. L. 46.** W wielkim wyborze.

OSTROWSKI & CUDEK

Dom Handlowy dla interesów PRZEMYSŁOWO-NAFTOWYCH we Lwowie, ulica Kopernika L. 21.

Tel. Nr. 905. Adres telegr.: OSTROWSKI CUDEK, Lwów. Poczt. Kasa Oszcz. Nr. 74046. Kontożyr.: Filia zakł. kred. dla handlu i przem. Lwów

Przeprowadzamy: Kupno i sprzedaż terenów naftowych, udziałów kopalnianych, kupno i sprzedaż ropy. Organizujemy: Spółki naftowe z drobnymi udziałami. Polecamy: Przedsiębiorców wiertniczych do wierceń akordowych. Ofiarujemy usługi jako eksperci przy wszelkich transakcyach w zakresie przemysłu naftowego. Dostarczamy ropę do celów opałowych. wszelkie informacye bezpłatnie.

Fabryka maszyn mleczarskich i cynowarnia oraz biuro techniczno-mleczarskie

Józef Dobrzyński, Kraków, ul. Sławkowska 12.

Dostarcza kompletnych urządzeń mleczarń, maślarń, obór itd.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Inżynierowie i Architekci

J. Sosnowski i A. Zachariewicz

PIERWSZE KRAJOWE PRZEDSIĘBIORSTWO robót zupełnie ogniotrwałych, żelazno-betonowych i cementowych.

Budynki gospodarcze, Fabryki, Gorzelnie, Słodownie, Młyny, Stropy, Dachy, Mosty, Tunele, Schody, Fundamenta, Kanalizacye, Zbiorniki, Piloty betonowe, Rury, Płyty, Żłoby.

WSTĘPNE PROJEKTY i PRZEDMIARY NA ŻĄDANIE.

BIURA TECHNICZNE:

LWÓW, ulica Kopernika L. 3. (Dom Assekurazioni-Generali) Telefon 470. — KRAKÓW, ulica Swoboda L. 2. TELEFON Nr. 127 B.

Magazyny i Fabryka: LWÓW, ulica Na Błonie L. 3.

ADRESY TELEGRAFICZNE: Hennebique — Lwów. Hennebique — Kraków.

Zjedn. austr. akcyjne

TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku

Eugenia	11 marca
Oceania	25 „
Alice	1 kwietnia
Martha Washington	8 „
Laura	15 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Francesca	6 kwietnia
Atlanta	27 „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla Galicyi zachodniej i Bukowiny: **Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany GOLDLUST i Sp., Biuro spedycyjno-komisowe, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.** Dla Galicyi wschodniej: **Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Na Błonie 2,** oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie **Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany. II., Kaiser Josefstrasse 36.**

Garderobę Dziecinną

dla chłopców do lat 14

dla panienek do lat 16

oraz kompletne wyprawy dla niemowląt w wielkim wyborze poleca

FRANCISZEK MARTIN

Kraków, Rynek Główny L. 12

vis a vis kościoła św. Wojciecha.

niejakim Jakóbcem krwawo zapracowany przez męża grosz. Obwiniony dwakroć jej przebaczył wiarołomstwo, choć zastał po powrocie do domu dwoje nieswoich dzieci, wkońcu rozdrażniony ciągłem nieposłuszeństwem żony, zabił ją wystrzałem z rewolweru, wychodząc z karczmy w Zwięczycy, wsi oddalonej o parę kilometrów od Rzeszowa.

Znakomita obrona pana r. Peszkowskiego, który powodowany szlachetnem wrażeniem, jakie na nim, jak i na zapełniającej na każdej rozprawie salę publiczności wywarł obwiniony, spowodowała uwalniający wyrok. Dodać należy, że zgromadzona publiczność swobodnie odetchnęła usłyszawszy uwalniający wyrok, kierując sympatyczne i dziękczynne spojrzenia w stronę obrońcy.

Zapowiedziana na dzień 5. marca „Halka" Moniuszki przez tarnowskie muzyczne powiodła się znakomicie.

Sala Sokoła dawno nie gościła w swych murach takich tłumów publiczności, jakie oklaskiwały artystów tarnowskich szczególnie pannę Hendrich w roli Halki, bawiącą na gościnnym występie.

* * *

Od jednego z przygodnych korespondentów otrzymujemy z Rzeszowa następujący list:

Nagonka przy ciepłych jeszcze zwłokach

ś. p. ks. Gryzieckiego, tutejszego proboszcza, który zmarł w ubiegły piątek — budzi powszechne zgorszenie i oburzenie na jej inicyatorów, nie liczących się z niczem, byle tylko doprowadzić do swych celów. Głównym reżyserem jej jest znów osławiony nasz burmistrz, do niedawna zacietrzewiony stańczyk, względnie wiszący u klamki konserwatywnej, dr Stanisław Jabłoński, który przeszedł od pewnego czasu na ckliwe łono endeckie. Dotychczasowe jego sprawowanie władzy burmistrzowskiej było jednym szeregiem mniej lub więcej kompromitujących faktów, koroną zaś ostatnie historye w kasie miejskiej, gdzie za marnych 1000 koron naraził się w zupełności na utratę choćby słabego dotąd zaufania w całem mieście, kiedy wyciągnął niespodzianie rękę po nieusprawiedliwione i niczem nieuzasadnione podwyższenie renumeracyi, choć kilka miesięcy temu uroczyście zapewniał, że czegoś podobnego nigdy nie zażąda, jeśli mu Rada uchwali bajeczną emeryturę w kwocie 6 tysięcy koron. Rada miejska dała się też wziąć na kawał, przyznała burmistrzowi we wrześniu emeryturę i — w grudniu znalazła się znów wobec sytuacyi conajmniej dla dra Jabłońskiego kompromitującej, a zarazem wobec wniosku byłego propinatora, obecnego asesora Zangena, by burmistrzowi pensyę podwyższyć. I tak się też stało!

Obecnie znów niespokojny duch dra Jabłońskiego spocząć nie potrafi, nie może też on przynajmniej na kilkadziesiąt godzin uszanować powszechnej żałoby, jaką okryło się miasto w przeddzień pogrzebu ś. p. ks. Gryzieckiego, człowieka wielkich cnót, męża o niesłychanej dobroci, który przedewszystkiem wspierał całe rzesze ubogich i nimi się też gorliwie opiekował. Gdy bowiem tylko nadeszła w piątek wieczór żałobna wieść do Rzeszowa (ś. p. ks. Gryziecki umarł w Krakowie) już w sobotę rano rozpoczęły się gwałtowne posiedzenia„ narady i targi zauszników magistrackich i całej kliki, by świeżo osieroconą placówkę dostać w swe ręce, by osadzić na plebanii człowieka swego, powolnego przeróżnym, a dziwnym praktykom ojców miasta.

Obsadzenie bowiem proboszcza zależy w pierwszym rzędzie od chrześciańskiej Rady miejskiej. Nie czekano, aż zwłoki proboszcza zostaną przewiezione do Rzeszowa, nie czekano aż je odstawi ogół mieszkańców, zaskoczony nagłą wieścią o śmierci swego duszpasterza na miejsce wiecznego spoczynku — lecz natychmiast rozpoczęto wstrętną wprost agitacyę za swym benjaminkiem, oczekującym w pobliskiej Słocinie od lat wielu na rzeszowskie probostwo. A kandydatem tym jest ks. Roman Malinowski, znany powszechnie lecz tylko ze złych stron, nielubiany nie tylko przez swych parafian, lecz nawet przez najbliższych przyjaciół. Jego rozbijanie się powozami, jego ustawiczne wędrówki z przyjęć prywatnych na prywatne obiady, z kolacyek na śniadania, nie mogły mu chyba wyrobić innego wśród famy ludzkiej przez zwiska, niż ironiczne: hrabia Roman. Człowiek u tego duszpasterza zaczyna się dopiero od 9 pałek a zdolności i talent od możności połykania większych i największych półmisków, od sposobu prowadzenia tańców na herbatce „tańcującej", lub też od pewnej granicy doskonałego wylizania fryzury. Tak jest — niestety.

Dlatego też wątpić należy, czy członkowie Rady miejskiej, którym „przymioty" hrabiego Romana nie są wcale obce, zechcą przyjąć w swe grono człowieka, nieciszącego się popularnością u ludu, wątpić też należy, czy zechcą, by dotychczas cicha i spokojna plebania zawrzała całem tętnem, jako udzielnie prowadzony dwór pański.

Że klika magistracka pragnie osadzić ks. Malinowskiego na probostwie — to nic dziwnego, bo przecież byłby on manekinem tylko w jej rękach. A trzeba przytem wiedzieć, że proboszcz rzeszowski zasiada zawsze w Radzie miejskiej, zwykle bywa przewodniczącym wydziału Kasy oszczędności — a wreszcie posiada bardzo wielkie wpływy w całej rozległej parafii..

Dlatego też sądzić należy, że wszelkie zakusy w tym kierunku, tak zręcznie zainicyowane przez pana burmistrza, zawiodą.

Kronika powszechna.

Austro-Americana-Tryest Według ówczesnego doniesienia amerykańskich gazet został kapitan Stuparich okrętu „Alice" towarzystwa „Austro-Amerykany" w grudniu z. r. w dniu odjazdu z Nowego Jorku aresztowany ze strony władz amerykańskich pod podejrzeniem umożliwienia lądowania t. zw. ślepym pasażerom i pozwolono temuż odbyć dalszą podróż za złożeniem odpowiedniej kaucyi.

Za zleceniem towarzystwa Austro-Amerykany powrócił kapitan Stuparich do Nowego Jorku, by się stawić do dyspozycyi tamtejszym władzom.

Wedle nadeszłego telegraficznego zawiadomienia ajencyi Austro-Amerykany w Nowym Jorku został obecnie kapitan Stuparich uniewinniony, albowiem sądownie stwierdzono, że podniesione przeciw niemu zarzuty były zupełnie bezpodstawne.

Wyścigi konne w Krakowie. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych, oraz Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów w Krakowie pod przewodnictwem prezesa J. E. Romana hr. Potockiego i przy licznym współudziale członków komitetu. Po przyjęciu sprawozdania za rok ubiegły, uchwalono ogólny budżet na rok bieżący, w którym uwzględniono wiele korzystnych zmian, zmierzających do udogodnienia i uprzyjemnienia pobytu P. T. publiczności na placu wyścigowym. Dla tegorocznych trzechdniowych wyścigów Towarzystwa międzynarodowego, oraz dla dwudniowych Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów uchwalono następujące terminy

Pierwszy dzień, niedziela 18 czerwca, Towarzystwo międzynarodowe. Drugi, wtorek 20 czerwca, Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów. Trzeci, czwartek 22 czerwca, Tow. międzynarodowe. Czwarty, sobota 24 czerwca, Galic. Klubu J. Panów. Piąty, niedziela 25 czerwca, Tow. międzynarodowe.

Również uchwalił Galicyjski Klub Jazdy Panów odbyć w dniu 14 maja b. r., t. j. w niedzielę na placu wyścigowym popisy hippiczne z dodaniem jednego biegu myśliwskiego o mecie 5.000 m., dotowanego pieniądzmi oraz trzema nagrodami honorowemi, podczas którego totalizator będzie czynny.

Z dziedziny higieny szkoły. Pod tym tytułem ogłosił dr. Jan Landau sen. w „Słowie lekarskiem" nader trafne uwagi, streszczające się jak następuje: W walce o kompetencyę względnie roztrzygnięcie sporu, na kim ciąży obowiązek zajmowania się higieną szkoły, czy rząd, kraj lub gmina ma obowiązek ustanowienia lekarzy szkolnych' minęło w Austryi lat kilkanaście i ściśle biorąc stoimy właściwie jeszcze dziś na stanowisku w świecie cywilizowanym już dawno przesądzonem. W czasie kiedy w państwie niemieckiem już coraz więcej wzrastała liczba specyalistów lekarzy szkolnych (okulistów, dentystów, otyatrów i t. d.), kiedy we wielu miastach niemieckich w czyn wprowadzono urządzenie znakomicie wyposażonych ambulatoryów dentystycznych, kiedy Bułgarya od lat 10 ma lekarzy szkolnych, kiedy Japonia również od dziesięciu lat ma osobny departament dla higieny szkoły w ministerstwie oświaty, kiedy instytucye te znakomite oddają społeczeństwu usługi, w tym czasie my w Austryi spotykamy się coraz częście z odczytami publicznymi i rezolucyami korporacyj nauczycielskich o potrzebie zaprowadzenia lekarzy szkolnych. Tu i ówdzie wprowadzono w formie połowiczej myśl tę w czyn, oddano docentom higieny sprawę higieny szkoły w seminaryach nauczycielskich, nałożono tu i ówdzie na lekarzy miejskich i tak dostatecznie pracą obarczonych, obowiązek nadzoru higienicznego w szkole a zresztą nie zrobiono nic.

A przecież i Kraków może się czemś poszczycić! W miesiącu sierpniu 1910 r. rozpisała gmina konkurs na 7 posad lekarzy szkolnych i jednego naczelnego. Z całem uznaniem na tem miejscu podnieść muszę działalność w tym kierunku Dr. Janiszewskiego, naczelnego lekarza miasta, który swoją nadzwyczajną wytrwałością i energią zdołał posady te u zarządu miasta wykołatać i to poczytuję mu za nadzwyczajną zasługę, jeśli nawet tylko na tyle zdołał pobudzić umysły dla tej dobrej sprawy i doprowadził do rozpisania konkursu. Zgłoszeń lekarzy wpłynęło, o ile mi wiadomo, około 40, a jednak dotąd o nadaniu tych posad żadne nie nadchodzą wieści. Zda e się, że wpływ fizykatu na dalszy przebieg sprawy ustał z chwilą rozpisania konkursu a dalsza akcya ugrzęzła niewiadomo z jakiego powodu. A może tak trudny wybór ośmiu kandydatów z pośród 40 . . . ?!

Korzystając ze sposobności, jako jeden z pierwszych, który na gruncie krakowskim wszczął akcyę w sprawie higieny szkoły, uważam sobie za obowiązek na tem miejscu wzrócić uwagę rozstrzygających czynników, że przy obsadzeniu tych posad skromnie wyposażonych a wymagających dość wyczerpującej pracy, w pierwszym rzędzie powinny odgrywać rolę kwalifikacye osobiste i chęć służenia dobrej sprawie, a nie zaopatrzenie kandydatów chociażby drobną posadą. Jeżeli instytucya lekarzy szkolnych ma należycie i z pożytkiem działać, należałoby tak dobrać oddział lekarzy szkolnych, ażeby nie spotkano się z zarzutem, że stworzono posady te tylko dla posad.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Niniejszem zaprasza się PP. Akcyonaryuszów krakowskiej Spółki tramwajowej na:

XI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **dnia 21 marca 1911** o godzinie 10 przed południem w lokalnościach krakowskiej Spółki tramwajowej w Krakowie, przy ul. Gazowej 4.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady Zawiadowczej z czynności w roku administracyjnym 1910 i powzięcie uchwały;
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z przedłożonego zamknięcia rachunków i powzięcie uchwały;
3. Powzięcie uchwały nad wnioskiem Rady Zawiadowczej co do podziału czystego zysku;
4. Wybór do Rady Zawiadowczej;
5. Wybór Wydziału rewizyjnego;
6. Ewentualne wnioski co do § 20 ust. 3 statutu.

Ci PP. Akcyonaryusze, którzy chcieliby wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, mają swoje akcye, z których najmniej 10 sztuk prawo do jednego głosu nadaje, najpóźniej do ośmiu dni przed Walnem Zgromadzeniem t. j. do 13 marca b. r. włącznie w następujących kasach w godzinach urzędowych złożyć:

a) w banku WP. Augusta Raczyńskiego w Krakowie, Linia A-B,
b) w kasie krakowskiej Spółki tramwajowej w Krakowie, ul. Gazowa 1, 4 i w głównej kasie miejskiej w Krakowie,
c) w głównej kasie c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych (Landerbank) w Wiedniu.
d) w domu bankowym F. M. Philippson & Cie. w Brukseli.

Kraków, dnia 3 marca 1911.

Wiceprezes Rady Zawiadowczej:
Dr. Oskar Petri.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Feliks Szczepanik. Druk A. Rippera w Krakowie